

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria (NASTĘPNA)

Shoud 9: "Kihak II" - przekaz ADAMUSA dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

2 kwietnia 2011

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, kim jestem, Adamusem Suwerennym.

W tym idealnym świecie, w tym doskonałym wszechświecie, w jakim przyszło nam żyć, mam dziś przyjemność spotkać się z grupą duchowych piratów. Grrrr! Grrrr! (Publiczność odpowiada "Grrrr! Grrrr!") To jest wasz odzew, czy odgłos puszczenia bąków? (Śmiech)

Weźcie głęboki oddech, skoro już wypuściliście wszystkie gazy. Weźcie głęboki oddech, droga Shaumbro. Bardzo się cieszę, że mogę być tu dziś z wami, a jeszcze bardziej się cieszę, że potraficie się śmiać z tego wszystkiego. Nasz biedny Tobiasz przez tyle lat musiał się z wami męczyć, kiedy jeszcze nie potrafiliście się nawet uśmiechnąć półgębkiem! (Śmiech) Teraz wreszcie możemy się razem z tego wszystkiego śmiać.

Owszem, zdarzają się wam jeszcze trudne dni, to prawda. Ale to nie znaczy, że muszą one być dla was złe. Przecież lubicie wyzwania, tak?

EDITH: Oczywiście.

ADAMUS: Oczywiście. I dlatego tu jesteście. Macie ochotę na jeszcze większe wyzwania?

EDITH: Jasne, czemu nie.

ADAMUS: Czemu nie... Lepiej uważaj, co mówisz! (śmiech Adamusa) Albo przynajmniej mów tylko za siebie!

Jak wspomnieliście już o tym wcześniej, zdajecie już sobie świetnie sprawę, w jakich żyjecie czasach. Nie powinniście mieć co do tego żadnych wątpliwości. Nie powinniście też żywić co do tego żadnych obaw. Nadszedł czas, by się z tego śmiać, cieszyć się tym. Nadszedł czas, aby podjąć się tego wyzwania, aby tym żyć. To nie ma służyć temu, aby wytrącić was z równowagi, ale by pomóc ją wam odzyskać. Abyście zwrócili się do swego wnętrza.

Żadne z tych wydarzeń, które mają teraz miejsce w świecie, czy też które zachodzą w waszym własnym życiu, nie służą temu, by was unicestwić czy zadręczyć, ale po to, aby wam służyć. Energia służy Mistrzom. Zdajecie sobie z tego sprawę? (Niektóre osoby z publiczności mówią "Tak") Naprawdę? To dobrze. Energia służy Mistrzom. A wokół jest teraz całe mnóstwo energii, które krążą wokół was cały czas. Co za niesamowite czasy! Szkoda by było, gdybyście się na to wszystko zablokowali, gdybyście udawali, że nic się wokół was nie dzieje, gdybyście ukryli się pod ziemią, tak jak kiedyś na Atlantydzie, zamiast się tym wszystkim teraz delektować.

Zmysłowość

Wiecie, ludzie - a w szczególności aniołowie, aniołowie w ludzkiej postaci - są istotami bardzo zmysłowymi. Wiedzieliście o tym? Bardzo zmysłowymi. Pewnie nie przyszłoby wam to do głowy, że aniołowie mogą być zmysłowi, ale tak właśnie jest.

Jednak w tym przypadku zmysłowość niekoniecznie ma coś wspólnego z seksem... Chociaż niektóre z aniołów, szczególnie te w różowych kapeluszach, są bardzo sexy. (Śmiech) Nie, zmysłowość oznacza, że aniołowie lubią czuć, lubią doświadczać, lubią zanurzyć się w życiu. Uwielbiają tworzyć, a potem pławić się w swych kreacjach, grzać się w ich blasku, choć czasem muszą się nieźle namęczyć, żeby się z tej czy innej ze swoich kreacji uwolnić. Ale na tym właśnie polega zmysłowość. Anioły uwielbiają kolory, kochają dźwięki, uwielbiają je czuć. Anioły kochają muzykę, szczególnie muzykę stworzoną przez ludzi, bo ta potrafi być bardzo zmysłowa. Nie ma zatem nic złego w upajaniu się zmysłami. Nie należy jednak zawęzać zmysłowości jedynie do sfery seksualnej, o której z kolei niektórzy z was już dawno zapomnieli, niestety. Nie, zmysłowość to tworzenie i doświadczenie życia. (Adamus klepie kogoś po plecach) To było właśnie odczucie zmysłowe, hm? Na tym właśnie polega czucie, na odbieraniu życia wszystkimi zmysłami. To co zrobiłeś sobie w stopę (nawiązuje do czyjejsz rannej stopy) też służy temu, żebyś mógł odczuwać. Co prawda to trochę dziwny sposób, no ale... (śmiech)

To jest tak, że aniołowie odczuwają głębokie pragnienie, aby odbierać rzeczywistość wszystkimi możliwymi zmysłami, aby czuć i doświadczać. Z kolei ludzie zawsze próbują się od tego wymigać. Aniołowie, gdy już znajdują się w ludzkiej postaci, próbują się od tego wymigać. A dlaczego? Cóż, być może czują się od tego zbyt uzależnieni, wydaje im się, że jest to ponad ich siły. Ale w takim momencie wystarczy przecież wziąć głęboki oddech. Pozostając w ahmyo, w stanie łaski, nie musicie się martwić o to, że okaże się to wszystko ponad wasze siły - wszystkie te doświadczenia i odczucia, które są konsekwencją codziennych waszych działań, a które wiążą się z jedzeniem, tańcem, seksem i innymi namiętnościami.

Widzicie, ludzie w pewnym sensie odcinają się od zmysłowości, ograniczają swoje doświadczenie tak bardzo, jak tylko mogą, myśląc, że jest w tym coś złego. Wmówiono im, że doświadczenie zmysłowych przyjemności to coś złego. Wbito im na przykład do głowy, że nie mogą jeść niczego poza tym, co im tak naprawdę wcale nie smakuje, że nie mogą rozkoszować się kieliszkiem wina, które tak bardzo lubią, ponieważ być może w przeszłości byli pijakami. Może i byliście, ale teraz wam to już nie grozi... Albo że nie mogą cieszyć się swoją seksualnością, bo jak byli mali, to ksiądz im powiedział, że tego rodzaju myśli są nieczyste i jak nie przestaną, to oślepną... To było śmieszne. (Śmiech) To naprawdę było zabawne... Dlatego ludzie wyrzekają się tej części swojej natury, która pragnie doświadczać zmysłowych przyjemności. Ale gdy odkryjecie swą prawdziwą naturę, gdy dotrzecie do sedna tego, kim jesteście, wówczas pozwolicie sobie na to, by ponownie być aniołem, który otwiera się w pełni na swoją zmysłowość. Bo nie ma w tym nic złego. Naprawdę. Oznacza to po prostu, że potraficie delektować się życiem, cieszyć się nim. I tyle.

Weźmy więc teraz z tym wszystkim głęboki oddech, wy moi zmysłowi piraci! (Publiczność odpowiada "Grrr! Grrr!") Grrr! Właściwie, to raczej powinno brzmieć bardziej jak gr-rr-r (moduluje zmysłowo głos, publiczność się śmieje) Macie być bardziej zmysłowymi piratami! Gr-rr-r! Potraficie tak? (Publiczność odpowiada: "Gr-rr-r!") Nie, ma w tym być więcej seksu! Dziś ma być seksownie! (Publiczność próbuje jeszcze raz) Brzmicie jak stary gruchot, który złapał kaptur. (Śmiech) Spróbujmy razem. Pokażę wam, jak to się robi... A właściwie Linda pokaże wam, jak to się robi!

LINDA: Grrrrrr (mruczy jak kot).

ADAMUS: O! Oooo! (aplauz publiczności) O to chodzi! Potraficie tak zrobić? (Publiczność powtarza: "Grrrrr") Wciąż jeszcze zbyttnio się hamujecie. Wciąż jeszcze brzmicie, jakbyście nie

mogli uwolnić się od tej myśli, że nie możecie być zbyt zmysłowi, bo wtedy zbyt skupiacie się na seksualności i przez to stajecie się zbyt ludzcy. A ponieważ większość z was próbuje wyrwać się z tej przeklętej planety, więc boicie się, że jeśli życie tu stanie się dla was zbyt przyjemne, jeśli zbyt dacie się porwać zmysłowemu, przyziemnym przyjemnościom, to znów tu utkniecie. Znów się od tego uzależnicie. Dlatego próbujecie sprowadzać swoje zmysłowe doznania do absolutnego minimum. A to wcale nie jest dla was dobre. Wcale nie. To tak naprawdę jedynie... krępuje waszą energię. Dostajecie od tego skurczu zwieracza. (Śmiech) A wtedy to już nie jest wcale takie zabawne.

Mam nadzieję, że ktoś z was napisze o tym podręcznik - "Poradnik o tym, jak wydostać się z tej planety dla tych, którzy naprawdę chcą się z niej wydostać." W sumie będzie dość krótki. Będzie miał raptem jeden rozdział, a w nim tylko kilka słów – „zanurkuj w życie”. Trzeba zanurkować w otchłań życia, a nie siedzieć na szczycie góry i medytować! Nieraz już tak robiliście i patrzcie, co wam z tego przyszło - nadal tutaj jesteście! (Śmiech) Nie łapcie się kurczowo coraz to nowej praktyki. Ciągłe tylko was kusi, żeby spróbować jakichś nowych mantr, nowych modlitw, czy egzotycznych religii, kupić jakieś magiczne kryształy i inne takie bzdety. Już to wszystko wypróbowaliście. Niech was nie kusi odizolowanie się od świata w jakichś niedostępnych klasztorach. Już to wypróbowaliście. Nie próbujecie uciekać na jakąś bezludną wyspę, gdzie później przez następne 60 lat będziecie starali się w całkowitej samotności odnaleźć Boga. To nie tak się robi. Nie tak. Wręcz odwrotnie. Trzeba zanurkować w życie.

Wszystkich tych dziwnych rzeczy próbowaliście już w przeszłości. Każdy z was spędził życie w jakimś klasztorze, w tym czy innym zakonie. Wyruszaście już nieraz na wyprawy w poszukiwaniu duchowego objawienia i zawsze, aby to osiągnąć, zadawaliście sobie cierpienie, próbowaliście wtłoczyć swoją egzystencję w jakąś surową samodyscyplinę, jakiś minimalistyczny rygor. A wiecie, czym tak naprawdę jest rygor i dyscyplina? (Ktoś mówi "Makyo!") Makyo! Dziękuję. Czyste makyo w wykonaniu umysłu. Umysłowe makyo. Samodyscyplina jedynie dławi wasze energie. Owszem, dobrze jest się samemu o tym przekonać, ale kiedy już zdacie sobie z tego sprawę, to dajcie sobie z nią święty spokój! Dyscyplina to taki perwersyjny sposób na to, żeby siebie samego wieszać na krzyżu, żeby sobie trochę pocierpieć. A wy wszystkiego tego już doświadczyliście. Niech teraz inni sobie tego doświadczać. Wy już dajcie sobie z tym spokój.

Każdy z was był kiedyś dawno tam w przeszłości strażnikiem energii. I byliście z tego nawet bardzo dumni, dopóki Tobiasz nie powiedział wam, że nie ma się czym podniecać i lepiej, żebyście dali już sobie z tym spokój. Staliście już nieraz na straży energii w imię... czegokolwiek. Owszem, strażnicy energii rzeczywiście czemuś służą. Opiekują się energią jeszcze od czasów Lemurii i Atlantydy, od czasów, gdy pozostawaliście w gronie swoich gwiazdnych rodzin. Tu, na Ziemi, utrzymują ją w stanie nienaruszonym, tak aby nie zatraciła się w ludzkiej świadomości. To wymagało swego czasu naprawdę dużo pracy. Staliście na straży tych energii przez długi, bardzo długi czas. Dlatego tak łatwo wciąż wpadacie w ten schemat, z taką łatwością znów zaczynacie postrzegać siebie jako strażników energii. A tymczasem nie ma już takiej potrzeby.

Myślicie sobie teraz, "no dobrze, ale jeśli ja nie będę stał na straży energii na przykład dla dobra delfinów i wielorybów, to kto będzie?" Cóż, cała masa innych ludzi. Jeśli jeszcze tego nie zauważyliście, pojawia się teraz na Ziemi wiele nowych dusz. Teraz oni będą służyć przez jakiś czas jako strażnicy energii. Choć już nie tak długo, jak wy. Będą się uczyć nie tylko, jak się utrzymuje i zachowuje energie, ale również jak je ukierunkowywać, jak nimi kierować... (Adamus wyraźnie nie jest zadowolony z napojów, które ma na stoliku)

LINDA: Powinieneś się dogadać z Cauldrem, co chcecie tu pić.

ADAMUS: Och, tak. Bardzo chętnie napiłbym się café z mleczkiem, ale bez cukru.

LINDA: Bardzo proszę.

ADAMUS: Tak, dziękuję. (Śmiech)

LINDA: Służę Panu. (Linda idzie po kawę)

ADAMUS: ROZKAZUJĘ, ABYŚ MI SŁUŻYŁA! (oklaski publiczności) Linda jest taka słodka! Taka słodka! I nie obchodzi mnie, co na ten temat twierdzi Cauldre... Yyy, ale on oczywiście też uważa, że Linda jest słodka! (Śmiech) Bardzo, bardzo słodka.

Tak więc, droga Shaumbro, pora już inaczej pracować z energiami. Teraz pora już na coś zupełnie innego. Stan waszej świadomości pozwala wam już na robienie z nimi czegoś zupełnie innego, na wyjście ponad to, co dotychczas. Jesteście zmysłowymi, duchowymi piratami. To dopiero byłby świetny tytuł!

A zatem teraz pora już na to, aby nauczyć się poruszać energiami, kierować nimi, a nie tylko je utrzymywać. Poruszanie energiami nie oznacza bynajmniej siłowania się z nimi ani zmuszania ich do czegokolwiek. Poruszanie energiami oznacza płynięcie z ich nurtem, unoszenie się na ich falach, które w dodatku tak naprawdę sami wywołujecie. Sami tworzycie te fale świadomości, te fale zmian, którym dajecie początek. A właściwie już je stworzyliście. Są niczym wielkie białe bałwany, po których macie sobie teraz swobodnie i bez wysiłku surfować. No i dlaczego by nie? Przecież jako istoty z natury zmysłowe pragniecie odczuwać i doświadczać jak to jest być częścią tego, co sami tworzycie... Tylko nie rozmyślajcie o tym zbyt wiele, bo tylko to wszystko zagmatwacie. Po prostu wczujcie się w to... O! (Dostaje kawę) Jeszcze ciasteczka! (Śmiech)

LINDA: Z przyjemnością. (Linda wraca po ciasteczka)

ADAMUS: (bierze łyk) Ach! Cóż za niesamowita zmysłowa przyjemność! Czy będzie to jedzenie, picie, cokolwiek, co macie zamiar włożyć sobie do ust, czerpicie z tego przyjemność. Naprawdę. Nie wyrzekajcie się jej. Tobiasz rozmawiał już nieraz z wami o tym, a ja jeszcze będę wam to powtarzać do znudzenia, bo wciąż jesteśmy tu zaskakiwani tym, że takie duchowe istoty, tacy duchowi nauczyciele, jak wy, wciąż odsuwają się od życia, wciąż się obawiają, że na przykład kawa im zaszkodzi. Pfuj! Nic tak naprawdę nie może wam zaszkodzić. Naprawdę nic... z wyjątkiem was samych. (Śmiech) Ale to przecież taki truizm... Powinien wisieć gdzieś sobie u was na ścianie. Dlaczego? Bo sami sobie wchodzicie w drogę, sami sobie podkładacie nogę, a potem dzwonicie do nas na tym swoim duchowym Skype i płaczecie nam w słuchawkę... Tak więc, droga Shaumbro, jeśli już macie zamiar coś zjeść, to zróbcie to ze smakiem. Zróbcie to z miłością. Jeśli macie zamiar tu być, to doświadczajcie pełni życia. To jest jedyne sposób na to, aby wyrwać się z tej planety. Jest to do pewnego stopnia paradoksalne, że jak tylko nauczycie się jak cieszyć się życiem na tej planecie... No, wreszcie! (Linda przynosi mu talerz z ciastkami) Jak tylko nauczycie się naprawdę cieszyć... mmm mmm mmm mmm mmm. (Śmiech, gdy Adamus odgryza wielkie kęsy ciastka)

Aniołowie, którzy nigdy jeszcze nie byli na Ziemi, którzy marzą o tym, by tu wreszcie trafić, oddaliby wszystko... jak wy to mówicie? Daliby sobie rękę odjąć? Oni akurat nie wiedzą, co to jest ręka... No to daliby sobie odjąć skrzydło (śmiech), aby móc robić to, co Cauldre robi właśnie teraz! (Bierze kolejny gryz) A wy się temu opieracie, walczyście z tym, odpychacie to od siebie, wmawiacie sobie jakieś bzdury. Daliście sobie wmówić, że skoro coś jest takie dobre, to na pewno nie jest dla was dobre; że skoro jest takie dobre, to musi być dla was złe, że skoro daje wam to taką zmysłową przyjemność, to musicie się koniecznie tego wyrzec! Musicie zrobić coś, żeby przestało to być dla was atrakcyjne... Zrobić coś, żeby stało się to nudne jak flaki z olejem. Nudne, nudne, nudne...

A tymczasem to właśnie najlepsza droga do tego, żeby spędzić tu jeszcze wiele, wiele wcieleń. Dlatego właśnie powtarzam wam, żebyście się przebierali, wygłupiali, bawili się tym wszystkim. Wtedy zdacie sobie wreszcie sprawę, jacy do tej pory byliście spięci, jacy upierdliwi - to słowa

Cauldre'a, nie moje - jacy upierdliwie nadęci (Adamus zabiera komuś kapelusz i wkłada sobie na głowę) Bawcie się wreszcie! (Publiczność reaguje "Uuuu") Załóż kiedyś różowy kowbojski kapelusz, kiedy robisz przekaz, dlaczego by nie, Cauldre? Przestań się chować. Pokaż się. Tak, wiem, że robią ci zdjęcia, a potem one idą w świat i wszyscy mówią: "I to ma być duchowy nauczyciel?!" Absolutnie!!! Właśnie tak!!! Pieprzyć to! (Dużo śmiechu i oklaski) Tak! Właśnie tak! W dupie to miej!!!

No widzicie? (Adamus chichocze) To takie proste... To jest takie proste. Całe to wasze zgłębianie wiedzy, wszystkie te... Naprawdę bardzo się cieszę, że pojawiła się wreszcie ta książka [The Fuck It Way] i że wkrótce będą inne, podobne. Na przykład "Zmysłowy Anioł" - świetny pomysł na tytuł książki. Tak, mmm, tak. "Odłot z planety za jeden uśmiech" albo "Jak się uśmiechać". Czy kiedykolwiek widzieliście, żeby poszukiwacze prawd duchowych się uśmiechali? No to by było przecież w złym guście! Uśmiechać się!? Jeszcze by się człowiek zaczął nazbyt cieszyć życiem, a to przecież źle by o nim świadczyło. To by było dowodem na to, że się tu dobrze bawi... A tymczasem to naprawdę najprostsza droga wyjścia z ziemskiej rzeczywistości. (Adamus nawiązuje do książki "Pieprzyć duchowość," o której było mówione wcześniej tego dnia. <http://thefuckitway.com/>)

Paradoksalnie, Edith, jak już wam się tu zaczyna podobać i zaczynacie ponownie cieszyć się swoimi zmysłami, wówczas - o ironio - znów chcecie tu zostać. Tak, tak, tak! No a przecież założenie było takie, że chcecie się stąd wydostać, tak?! No więc wydaje wam się, że w ten sposób stwarzacie tylko dla siebie nowy dylemat. A tymczasem wcale nie. Wcale nie. Teraz pojawią się tu już wkrótce zupełnie nowe istoty wzniesione. To trochę trudne do wytłumaczenia, ale te wzniesione istoty nie muszą tu wcale wracać, a to z kolei pozwala im tu wrócić bez obaw, że utkną w ziemskiej rzeczywistości. Wracają na tych samych zasadach co Tobiasz, który wrócił tu nie dlatego, że świat potrzebuje zbawiciela, nie dlatego, żeby przynieść na Ziemię głęboką mądrość - co swoją drogą i tak robi - ale dlatego, że tak wiele czasu spędził tu będąc takim sztywniakiem, jak to tylko Żyd potrafi (śmiech) i to przez bardzo długi czas. Przez bardzo wiele wcieleń.

Spędzał tu jedno wcielenie za drugim studiując tę całą ich świętą księgę - nie mam tu na myśli "Fuck It", ale tę drugą - i starając się żyć zgodnie z jej zasadami. Wiecie... musiałem się przez chwilę upewnić, że nie słucha... Tobiasz przestrzegał nawet zasad dotyczących tego, kiedy wolno mu było uprawiać seks, jak wolno mu go uprawiać, a także do jakiego stopnia mógł sobie pozwolić, by mu to sprawiało przyjemność. (Ktoś mówi: "Kurczę!") Zdziwieni? Sami tak robicie! On, podobnie jak wy, też miał pełno zasad dotyczących tego, co i kiedy można jeść. A to nie ma nic wspólnego z cieszeniem się życiem. To nie ma też nic wspólnego z duchowością. I jest wręcz przeciwieństwem zmysłowości.

Anioły z natury są bardzo zmysłowe. Dlatego tak bardzo chcą móc doświadczyć życia na Ziemi i dlatego bardzo chętnie by się teraz z wami zamienili miejscami... To naprawdę było zabawne. Z punktu widzenia anioła, który stara się jak może, by się tutaj dostać, to jest wręcz strasznie śmieszne. Po prostu bardzo trudno jest im zrozumieć, dlaczego czasami marnujecie te jakże cenne z ich punktu widzenia chwile, które tu spędzacie, na trzymaniu się kurczowo tych wszystkich zasad, przepisów, przykazań i innych takich głupot. Dla nich liczy się tylko doświadczenie ziemskiej rzeczywistości, i to wszystkimi możliwymi zmysłami. Tym bardziej, że dobrze wiedzą, że koniec końców nikt tak naprawdę nie może utknąć tutaj na dobre. To tylko złudzenie, że się tu utknęło. Tak naprawdę nie ma też czegoś takiego jak śmierć. Śmierć to kolejne złudzenie, które wydaje wam się rzeczywistością aż do chwili, gdy rzeczywiście umrzecie, bo wtedy wracacie na drugą stronę, mając jeszcze świeże wspomnienia tego, jak to jest doświadczać świata zmysłami i wtedy żałujecie, że zamiast żyć pełnią życia byliście praktycznie martwi już za życia, tu, na Ziemi. (Śmiech) Uff! Tylko nie myślcie o tym za dużo.

Dlatego zachęcam każdego z was, abyście uczynili doświadczenie życia pełnią zmysłów integralną częścią swojego procesu wznoszenia się, aby stało się to częścią waszego życia tutaj, jako nauczyciela duchowego i Standardu dla innych. Żyjcie pełnią zmysłów. Żyjcie w sposób

ekstrawagancki, skandaliczny i oburzający, jak ujęłaby to Aandrah. Czasem wpadam na twoje zajęcia, Aandrah, mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza. (Aandrah mówi, "Cóż, nie płacisz") I najbardziej mi się podoba, gdy... To prawda, nie płacę. (Śmiech) Choć właściwie to i owszem, tyle że w inny sposób... Czasem naprawdę dobrze się tam bawię. Najbardziej lubię wpadać, gdy Aandrah i On – czyli Norma i Garret - próbują wytłumaczyć ludziom, by żyli w sposób oburzający. Wręcz skandaliczny. Obrazoburczy. I jak słyszę od Lindy, a także od Cauldre'a, te spotkania potrafią być naprawdę skandaliczne, zupełnie nie wpisują się w schemat tego, jak powinny wyglądać spotkania duchowe. Dzięki Bogu, można to pieprzyć. (Śmiech) Widzicie? Można obie te rzeczy powiedzieć w jednym zdaniu.

A więc zagra... Zabawmy się. Chciałem powiedzieć, zagrajmy w grę, ale, do diabła, to wszystko to i tak jest jedna wielka gra, tak?

Ponad czasoprzestrzenią

Przychodzę tu do was... z przyszłości. Nie jest to przyszłość liniowa, nie jest to przyszłość chronologiczna. Już jakiś czas temu doświadczyłem wzniesienia - co, krótko mówiąc, oznacza, że już nie powracam w ludzkie wcielenia, w formę fizyczną, nie przechodzę przez proces ponownych narodzin. Zamiast tego wykorzystuję chętnych i gotowych... to znaczy pracuję - Cauldre mnie poprawia - pracuję z chętnymi do tego i gotowymi na to ludźmi nad sprowadzaniem tu potencjałów. Można by powiedzieć, że gdy doświadczyłem wzniesienia, to rozrzuciłem wokół mnóstwo różnych potencjałów, rozsypałem je tam, gdzie według was znajduje się przyszłość. I teraz cała jest nimi usiana i na każdym z takich potencjałów widnieje wasze imię. Wasze imię, nie czyjeś imię, chociaż myślę, że inni też mogą z nich skorzystać. Niemniej jednak inni nie mają z nimi bezpośredniego połączenia, a wy tak.

A zatem rozrzuciłem wszystkie te potencjały w tak zwanej przyszłości i tylko od was zależy, które z tych potencjałów zechcecie urzeczywistnić w miarę posuwania się wzdłuż osi czasu, do której to koncepcji jesteście wciąż dość silnie przywiązani. To prawda, że powoli uczycie się uwalniać od idei czasu, ale wciąż jeszcze funkcjonujecie w czasoprzestrzeni.

Tak więc napotykalicie tu teraz wszystkie te możliwości, które dla was zostawiłem. One są jak najbardziej realne. Potencjały to nie energia. Potencjały to takie małe iskierki świadomości. Są jak perełki świadomości, które unoszą się wszędzie wokół was. Jeśli zostaną aktywowane przez ludzi, czyli przez was, co jest możliwe jedynie na drodze uświadomienia sobie ich istnienia i ich świadomego wyboru, wówczas zaczynają przyciągać do siebie potrzebne im energie, aby następnie tchnąć w nie życie, dzięki czemu będą mogły zmanifestować się na Ziemi na przykład w postaci jakiegoś waszego doświadczenia.

Teraz przez chwilę pocieszę swoje zmysły. Dziękuję. (Bierze napój) Mmmm! To nie to co miałem na myśli, tylko to! (Adamus daje Lindzie całusa)

LINDA: Więcej, kochanie!

ADAMUS: Ach! (Dużo śmiechu, gdy Adamus całuje też Garreta)

Można więc powiedzieć, że pojawiając się tu u was z przyszłości, spotykam się z wami w tej chwili obecnej dlatego, że urzeczywistniliście właśnie taki, a nie inny potencjał - sami wybraliście to, o czym za każdym razem mówimy, jaki jest temat każdorazowego spotkania. Dzisiejszy dzień na przykład wcale nie składa się tylko z tego, jak tu dzisiaj przyjechaliście, jak bolą was wasze plecy albo tyłek, o czym akurat teraz myślicie... To wszystko tylko przesłania wam prawdziwą istotę

rzeczy. Wybrany potencjał dotyczył bowiem w istocie tego, co tu robimy w danej chwili.

Można więc powiedzieć, że przychodzę z przyszłości, aby spotkać się z wami Tu i Teraz. Jednocześnie jednak chciałem was poprosić, abyście na chwilę uwolnili się od tej perspektywy. Weźcie głęboki oddech i postarajcie się rozluźnić trochę swoje sztywne pojęcie na temat tego, czym jest doświadczanie życia w ramach linearnej czasoprzestrzeni. Spróbujcie uwolnić się od tej koncepcji, że życia doświadczacie sekwencyjnie, czyli dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku... Czas jest jednym z waszych fundamentalnych połączeń z rzeczywistością – to znaczy z waszą rzeczywistością. Bo tak naprawdę czas nie istnieje. Niemniej jednak istnieje coś takiego, jak ewolucja doświadczania.

Wiem, że niektórzy twierdzą, że wszystko dzieje się jednocześnie. Kłóciłbym się... Choć tak naprawdę nie ma to znaczenia. Faktem jest, że istoty anielskie nie noszą zegarków. Nie sprawdzają, która godzina. Jedyne, co ich dotyczy, to swego rodzaju rozwijanie się, ewolucja doświadczania. Niektóre doświadczenia są naprawdę sążniste, bardzo rozległe, mają tendencję do toczenia się w sposób bardzo dynamiczny. Inne doświadczenia są z kolei niewielkie, ale wszystkie one składają się na - jakby to ująć - bieg wydarzeń czy też ewolucję doświadczania. Anioły mogą też spoglądać niejako wstecz, choć nie jest to najlepsze określenie. Należałoby raczej powiedzieć, że mają wgląd w rozwój wydarzeń, w bieg doświadczeń. Daje im to pewne pojęcie tego, co można by nazwać przeszłością - choć tak naprawdę nie jest to żadna przeszłość, tylko ewolucja doświadczania - co ma im pomóc zdecydować się na potencjał, który chcieliby wybrać na następne doświadczenie. Uff! (Adamus wzdycha głęboko)

Dobra, a teraz jakie to ma przełożenie na was. Otóż w waszym wypadku wygląda to tak. Wasze doświadczenia mają dla was silny wymiar chronologiczny. Gdy przypominacie sobie swoje osobiste doświadczenia, zawsze wydaje wam się, że miały one miejsce 10 albo 30 lat temu, tego i tego dnia. W ten sposób identyfikujecie swoją przeszłość. Zaznaczacie sobie na linii czasu swoją osobistą historię. Tymczasem jest to bardzo, ale to bardzo liniowe podejście, i bardzo ograniczone. Dlatego teraz spróbujcie uwolnić się od takiego wąskiego postrzegania swojej historii, spróbujcie uwolnić się choć trochę od pojęcia czasu, od chronologicznego postrzegania swoich doświadczeń.

A jak to zrobić? Przede wszystkim weźcie głęboki oddech. Istnienie ponad koncepcją czasu jest dla was czymś zupełnie naturalnym. To właśnie wtłaczanie swego życia w ramy czasu jest wynaturzeniem. Wszystko to wzmacnia jeszcze wpływ ruchów planetarnych, które obserwujecie na co dzień, czyli wschody i zachody słońca, które utrwalają w was przekonanie o upływie czasu. Tymczasem znaleźliście się teraz na takim etapie swojego rozwoju, że nadszedł już czas, aby uwolnić się od czasu.

Jedną z rzeczy, której obawia się wasz umysł i wasze ciało jest to, że uwolnienie się od pojęcia czasu sprawi, że stracie wszelki punkt odniesienia i zaczniecie dryfować bezładnie niczym pusty statek w przestrzeni kosmicznej. Nic podobnego. W rzeczywistości poczujecie się jeszcze bardziej ugruntowani, jeszcze bardziej rzeczywisci i, tak, jeszcze bardziej zmysłowi, kiedy wreszcie uwolnicie się od postrzegania wszystkiego przez pryzmat doświadczeń osadzonych na osi czasu... A więc zróbmy to. Weźcie w pierw głęboki oddech, oczywiście tylko, jeśli chcecie, bo jeśli nie, to też dobrze. Nic nie szkodzi. Jeśli się jednak zdecydujecie na to doświadczenie, to weźcie teraz głęboki oddech i uwolnijcie się od świadomości istnienia w czasoprzestrzeni.

(pauza)

Potencjały ponad czasem

Powiedziałem wam wcześniej, że pojawiłem się tu z przyszłości. Ujmijmy to trochę inaczej. Pojawiłem się tu na fali potencjału, którego jeszcze nie doświadczaliście. Wręcz na fali całego pola potencjałów, czyli mojej świadomości, którą rozsiałem wszędzie wokół was - co wy też

pewnego dnia zrobicie – pełnej potencjałów, których jeszcze nie doświadczyliście. Wszystko, o co was proszę, to abyście się wznieśli ponad te doświadczenia, które do tej pory były waszym udziałem. Innymi słowy, przez chwilę przestańcie zwracać uwagę na chwilę obecną. Wyjdźcie spotkać się ze mną w tym naszym polu potencjałów – czyli doświadczeń, których jeszcze nie zaznaliście – i po prostu wyobraźcie sobie, jak swobodnie się w nim unosicie... Nie zgubicie się w nim, bez obaw.

Tak więc wykraczamy teraz ponad czas, ponad doświadczanie w trybie chronologicznym i może dzięki temu prędzej czy później zaczniecie zdawać sobie sprawę z tego, że to, co postrzegacie na co dzień, jest jedynie bardzo niewielką częścią całego istnienia.

A jeśli wciąż toczycie z tym boje w swoim umyśle - co dotyczy około 63 procent z was - to dajcie sobie wreszcie z tym spokój. Dajcie sobie spokój. Ja to widzę. Widzę, co robisz (Adamus kieruje te słowa do jednej osoby z publiczności). Widzę to u ciebie, choć oczywiście nie jesteś w tym jedyna, ale za to robisz to wręcz modelowo. Ciągłe tkwisz w umyśle. Daj sobie spokój. Nie masz nic do stracenia, a za to wszystko do zyskania.

Weź zatem głęboki oddech, wyjdź z umysłu i wejdź w głąb swego prawdziwego serca, zagłęb się w swoje uczucia, w to dzisiejsze doświadczenie. Właśnie w to doświadczenie.

Przychodzę do was z pola potencjałów, bujnego, pięknego, kolorowego ogrodu pełnego śpiewających kwiatów, roztańczonej ziemi, słońca, które pada deszczem, rozumiecie? Właśnie z takiego pola potencjałów przychodzę. Wyjdźcie mi na przeciw. Chodźcie tu do mnie. Przyjdźcie tu, gdzie jestem. Przestańcie ściągać mnie cały czas w tę swoją linearną, chronologiczną czasoprzestrzeń. Teraz wy przyjdźcie tu, gdzie ja jestem.

(pauza)

Za bardzo się staracie. I w tym cały problem - za bardzo się staracie. Próbujecie znaleźć się tu przy pomocy umysłu. Nie próbujcie, tylko po prostu zróbcie to, wy moi zmysłowi piraci.

(pauza)

A wy wciąż tylko jedno: "Co ja mam niby czuć?" Poczujecie, bez obaw. Poczujecie... A potem będziecie mnie przeklinać za to, że was na to otworzyłem, i to jest w tym wszystkim najpiękniejsze.

Weźmy głęboki oddech...

(pauza)

Wyjdźcie mi naprzeciw.. No dobrze, moi drodzy. Oczekujecie, że to się stanie w ten sam sposób, w jaki zdarzało się to wcześniej. Nic z tego. Wciąż pokutują w was te same przestarzałe wyobrażenia. Oczekujecie jakiegoś dramatycznego wydarzenia, jakiegoś gorejącego krzaka albo żeby Cauldre zaczął nagle lewitować po pokoju i takie tam. A to wszystko stare schematy. Doświadczanie w nowy sposób, choć wymaga ono trochę czasu na aklimatyzację, jest inne, a kiedy... Mogę pożyczyć jeszcze raz ten kapelusz? Posłuż mi jako przykład. (Adamus bierze ponownie różowy kapelusz) Kiedy zdecydujecie się wejść w takie doświadczanie, kiedy odpuścicie sobie doświadczanie w sposób liniowy, chronologiczny, to zadzieje się parę ciekawych rzeczy - bardzo, bardzo ciekawych - i dopiero wtedy życie na Ziemi stanie się dla was naprawdę zabawne.

Wyobraźcie sobie, że do tej pory zawsze widzieliście ten kapelusz jedynie od przodu. Takim go poznaliście i tylko takim go znacie. Jest w kolorze różowym, z przodu ma różne takie błyskotki i takim go zawsze do tej pory postrzegaliście, ponieważ z perspektywy linearnego doświadczania chronologicznej rzeczywistości tak właśnie wygląda. Zawsze pozostaje dla was w sumie

postrzegalny tylko z jednej perspektywy. Dlatego bez zastanowienia zakładacie, że kapelusz jest różowy, że ma tu takie wygięcie i trochę błyskotek z przodu. I tak go zawsze będziecie postrzegać.

Ale jeśli tylko zdecydujecie się wykroczyć ponad doświadczenie osadzone w konkretnej czasoprzestrzeni, kiedy pozwolicie sobie na poszerzenie jej o nowe perspektywy, wówczas nagle dostrzeżecie, że ten kapelusz ma też tył. (Adamus odwraca kapelusz) Nagle zobaczycie, że ma też boki i górę, a nawet środek. I nagle zaczyna do was docierać, że tak naprawdę, to nigdy nie zaglądaście do środka. Zaczynacie zauważać, że on ma głębię, różne odcienie, aż w końcu nagle zdajecie sobie sprawę, że tak naprawdę, to ten kapelusz nie jest wcale różowy! Wcale nie. Są w nim odcienie niebieskiego, co oczywiście. Są w nim odcienie żółtego, bo przecież muszą być, skoro jest różowy. Zielenie. I oczywiście czerwony. Są tu też odcienie czarnego. Bo muszą być. Ale do tej pory widzieliście tylko róż. Co oczywiście, skoro postrzegaliście go w tak wąski sposób. Niektórzy z was nadal się z tym szamoczą, mrugają oczami i mówią, że, do cholery, on cały czas jest różowy! Wcale nie... Naprawdę nie.

Mówię zupełnie poważnie. Nawet z punktu widzenia fizyki muszą w nim być odcienie niebieskiego, bo inaczej różowy nie byłby różowy. Muszą też być w nim żółcie. Przecież jest to zgodne z waszą nauką, to nie jest żadne hokus-pokus. Ale wy i tak postrzegacie go zawsze jako różowy.

To naprawdę ważne, żebyście to dostrzegli, ponieważ wtedy ten kapelusz nigdy już nie będzie taki sam. Dlatego to takie ważne. Gdy już wyjdziecie mi na przeciw, poza swoje ramy czasowe, to spotkamy się w zupełnie innym miejscu. Zamiast wkładać dużą ilość energii w zejście tutaj do was, teraz będę mógł spotkać się z wami w połowie drogi. To nie znaczy, że staniecie się kompletnie nieświadomi istnienia chronologicznej rzeczywistości, a jedynie to, że teraz będziecie bardziej elastyczni. Teraz będziecie mogli doświadczać dwutorowo - rzeczywistości opartej na linii czasu i rzeczywistości opartej na doświadczeniu.

To co w tym wszystkim najważniejsze... Już przechodzę do sedna rzeczy... Cauldre się pytał. Istotne w tym wszystkim jest to - i to bardzo, ale to bardzo ważne - że kiedy się uwolnicie od postrzegania opartego na upływie czasu, zdacie sobie wówczas sprawę, że przeszłość - oczywiście przez pryzmat waszego postrzegania - była do tej pory bardzo różowa. Czyli, że wasze postrzeganie przeszłości było bardzo ograniczone.

Oczywiście są tacy, którzy będą się ze mną kłócić do upadłego - i w dodatku prawdopodobnie wygrają, bo chcą wygrać - będą walczyć ze mną do upadłego, przekonując mnie, że na przykład kiedy mieli cztery lata byli molestowani i do cholery tak było i koniec!, bo przecież wiedzą lepiej. I tej wersji będą się trzymać. Z kolei ktoś inny powie mi, że nie dalej, jak w zeszłym tygodniu miał wypadek samochodowy i że co ja mu tu opowiadam, skoro on wie lepiej, jak było. I nie dadzą się przekonać, że mogło być inaczej.

Jest to jedna z najtrudniejszych rzeczy, których uczymy naszych zaawansowanych... mówię zaawansowanych, choć tak naprawdę są oni raczej ewoluującymi zmysłowymi piratami, bo wciąż jeszcze mają tendencję do tego, by upierać się, że do cholery dobrze wiedzą, co się stało. To tak jak z fotografią. Widzicie zdjęcie grupy osób z Shaumbry na łodzi w Kauai. No przecież, do cholery, nic więcej tam nie ma, tak? Nie, nie, nie, nie, nie!

Dave dobrze wie, o czym mówię. Kiedy robimy zdjęcie grupy ludzi stojących w łodzi, gotowych na to, by lada chwila stracić swój obiad w błękitnej wodzie za burtą, i widać na nim raptem jeszcze tylko część relingu, to czy to naprawdę wszystko, co tam było? A skąd. To bardzo krótkowzroczna perspektywa. To bardzo wąskotorowe postrzeganie tego, co tam naprawdę było.

No bo co tam jeszcze było? Był tam jeszcze lunch w kabinie - ale o tym lepiej nie myśleć, jeśli zbiera nam się na pawia, były ptaki na niebie, były ryby w oceanie, świeciło słońce, które za trzy godziny miało pogrążyć się w morzu, był wieczór... I można by tak wyliczać dalej i dalej...

Sami widzicie, że to zdjęcie nie będzie w stanie oddać rzeczywistości, jeśli będziecie na nie patrzeć w tak bardzo jednowymiarowy sposób. A teraz spróbujcie spojrzeć na to zdjęcie jak na hologram, który obejmuje całe 360 stopni i zdajcie sobie sprawę, że naprawdę można zobaczyć w nim o wiele więcej i że to wcale nie będzie oznaką tego, że tracie zmysły, jeśli zaczniecie dostrzegać w nim wróżki i dewy i całą tę magię dookoła. To jest właśnie życie. To jest właśnie zmysłowość. Na tym etapie właśnie teraz jesteście... Albo przynajmniej się do niego zbliżacie.

Ponad czasem

Jest to o tyle istotne, że właśnie podobnie jak tę fotografię postrzegacie swoją przeszłość. Wydaje wam się, że dobrze wiecie, jakie w waszym życiu wydarzyły się rzeczy. Osadzacie je w konkretnym miejscu czasoprzestrzeni. Sięgacie pamięcią wstecz i wydaje wam się na przykład, że jesteście absolwentem takiej to a takiej uczelni, z takiego a takiego rocznika, że studiowaliście na takim to a takim kierunku... powiedzmy na psychologii. Jesteście przekonani, że swoją pierwszą pracę podjęliście tu i tu, takiego i takiego dnia. Potem ślub, dzieci... Wszystko macie chronologicznie poukładane w pamięci. A to iluzja. To tylko... czysta iluzja (trochę śmiechu, gdy Adamus znacząco patrzy na Lindę) Czekałem na potwierdzenie, że mogę użyć trochę mocniejszych słów niż iluzja. To jest jedna wielka... iluzja (śmiech, gdy Linda specjalnie przesadnie kiwa głową). Jest to równie iluzoryczne postrzeganie waszego dotychczasowego doświadczenia jak w przypadku tego zdjęcia, o którym dopiero co rozmawialiśmy. A zatem poświęćcie temu obecną chwilę i spróbujcie zdać sobie sprawę z tego, że to, co uważacie za swoją przeszłość, absolutnie nie daje wam pełnego obrazu rzeczywistości... Weźmy głęboki oddech i wyjdźmy poza chronologiczne postrzeganie rzeczywistości.

(pauza)

Zaczniecie wreszcie zauważać, że ten kapelusz nie jest wcale różowy, że nie ma żadnej tiary. A przynajmniej jeśli spojrzeć na niego od tyłu czy od wewnątrz. Tak więc suma summarum chodzi mi o to, że wasza tak zwana przeszłość wcale nie jest waszą przeszłością. A tak kurczowo się jej trzymacie. Nie dacie jej sobie odebrać. Nawet mnie na to nie pozwalacie. Przeklinacie ją, obrzucacie wszelkimi możliwymi epitetami, ale i tak nie dacie się od niej oderwać. A dlaczego? Ponieważ nikt wam nie powiedział, że to tak naprawdę wcale nie jest wasza przeszłość.

Innymi słowy, to, co się wam przydarzyło dawno temu, można rozpatrywać całościowo, można na to wszystko patrzeć jak na hologram. Obejdźcie to sobie wokół, przyglądnijcie się temu z wszelkich możliwych stron. Zdacie sobie wtedy sprawę z tego, że kryje się w tym znacznie więcej niż byliście do tej pory świadomi, że mieliście kłapki na oczach. Skoncentrowaliście swą uwagę na jednym z wielu wymiarów jakiegoś przeżytego kiedyś doświadczenia i trzymacie się go jak pijany płotu. Nie puście tego choćby się waliło i paliło.

A tymczasem gdybyście się w pełni zrelaksowali, gdybyście odpuścili sobie wszystko i pozwolili swemu wzniesieniu po prostu samemu się dokonywać, wówczas zdalibyście sobie sprawę z tego, jak naprawdę wspaniałą rzeczą była wasza przeszłość i co tak naprawdę wam się przydarzyło - nie jedynie z ludzkiej perspektywy, ale mając już teraz holistyczny obraz rzeczywistości. Zdalibyście sobie wówczas sprawę z tego, że uczestniczyliście w tych doświadczeniach na znacznie głębszych poziomach niż byliście tego do tej pory świadomi. I nagle w takiej chwili okazuje się, że ta przeszłość, której się tak kurczowo trzymacie, nie jest już waszą przeszłością. Nagle zdacie sobie sprawę, że wasze wspomnienia są bardzo niekompletne, bardzo ograniczone, zawężone do kwestii, na których nie ma już najmniejszej potrzeby skupiać swojej uwagi. Nagle uświadamiacie sobie, że wasze doświadczenie tego, co naprawdę się zdarzyło, nie ogranicza się bynajmniej do poczucia zranienia czy wspomnienia towarzyszącemu temu bólowi. Że wcale nie było to takim okropnym przeżyciem, za które do tej pory je uważaliście. Że zadziało się o wiele, wiele więcej. A to wszystko zmienia.

Proszę was tylko, abyście nie zaczęli teraz tego wszystkiego analizować na wszystkie możliwe strony. Innymi słowy, nie starajcie się tego zrozumieć, bo wtedy pozostanie to po prostu kolejnym punktem do odhaczenia na chronologicznej liście waszych życiowych doświadczeń. A przecież jest dla was czymś zupełnie naturalnym, że istnienie odmierza się doświadczaniem, a nie upływem czasu. Innymi słowy, weźcie głęboki oddech. Odprężcie się. Powróćcie do swego naturalnego stanu. Zaczniście znów postrzegać rzeczywistość zmysłami. Zaczniście dostrzegać wielkowymiarowość waszych doświadczeń. Ten kapelusz nie jest po prostu różowy. Jest również niebieski i żółty. To nie jest tylko tiara. Ma swój tył i przód i wnętrze. A to nie jest po prostu kapelusz. Ma on wiele różnych postaci.

To nie jest jakaś egzotyczna teoria czy koncepcja. W ten sposób wygląda prawdziwe życie. Sposób, w jaki ludzie doświadczają życia być może i jest ciekawy do pewnego momentu, ale podobnie jak obiektyw aparatu fotograficznego powoduje koncentrowanie się na bardzo wąskim spektrum tego, co naprawdę się dzieje. A wy jesteście już gotowi na to, aby zacząć doświadczać pełni życia.

Oznacza to, że pora zacząć rozumieć prawdziwą naturę swojej przeszłości - czyli że przeszłość nie jest jedynie różowym kapeluszem, a taka poszerzona świadomość swojej przeszłości sprawi, że zdacie sobie również szerszą sprawę z natury swoich potencjałów przyszłości, a właściwie kolejnej sekwencji potencjałów, żeby nie używać tu słowa przyszłość. Tobiasz już lata temu powiedział wam, że przyszłość jest uzdrowioną przeszłością. A ja wam teraz mówię, abyście wreszcie odpuścili sobie przeszłość. Zostawili ją za sobą i zajęli się czymś innym.

Wówczas wasze postrzeganie tego, co się wydarzyło choćby i wczoraj, się zmieni. Bo tak naprawdę żadnego 'wczoraj' nie było, nie w tym sensie, w jakim wam się wydaje. To co naprawdę miało miejsce jest znacznie głębsze i znacznie bardziej barwne. A to z kolei pozwoli wam spojrzeć z nową świadomością na to, co dalej.

Póki co wasza wizja tego, co dalej, jest bardzo wąska. Wydaje wam się, że pewne rzeczy muszą się jutro wydarzyć. Posuwacie się naprzód w życiu zgodnie z linią czasu i wydaje wam się, że macie co do tego niewielki wybór, że zakres tego, co ma się jutro wydarzyć, zakres waszych kolejnych możliwych doświadczeń, jest bardzo wąski. Ale jak tylko uwolnicie się od tyranii czasu, zdacie sobie sprawę, że wasza rzeczywistość ma znacznie więcej wymiarów niż wam się do tej pory wydawało. To nie jest tak, że jutro czeka na was jedynie różowy kapelusz. Są i niebieskie i żółte. Są też czapki. I rękawiczki. Wszystko się otwiera. Może być to początkowo dla was faktycznie trochę przerażające, bo nagle zdajecie sobie sprawę, że chyba was to wszystko przerasta. A tymczasem wcale nie. Wystarczy wziąć głęboki oddech. Weźcie po prostu głęboki oddech.

Tak więc, droga Shaumbro, ważne jest abyście zdali sobie sprawę, że przeszłość nie jest tym, czym wam się wydaje. Przestańcie więc tak do niej lgnąć. Przestańcie się jej tak kurczowo trzymać. Już wam to nie przystoi. Nie pasuje już do was takie postrzeganie rzeczywistości.

Moment przełomowy

Tak więc, moja droga Shaumbro, Shaumbro, Shaumbro, znajdujecie się teraz w momencie przełomowym. Weszliście trochę w mój świat, wyszliśmy na chwilę z waszej rzeczywistości. A gdy tak sobie tutaj przebywacie, w tym potencjale, którego sobie dziś doświadczamy, nie czujecie czegoś dziwnego w powietrzu? Mam nadzieję, że czujecie. Dużo się tu dziś dzieje... No dobrze. A zatem jesteście teraz w momencie przełomowym. Powiedzmy, że do tej pory wasze doświadczanie życia miało dla was charakter liniowy, chronologiczny - przechodziliście od punktu A do punktu B, potem do punktu C, i tak do znużenia. (Adamus rysuje oś czasu) Moment przełomowy następuje wówczas, gdy zmienia się wasza świadomość. To oznacza, że nie trzymacie się już odtąd kurczowo osi czasu. Gdy nadchodzi ten moment przełomu, tak jak ma to miejsce teraz, może to być dla was trochę trudne, bo jak było tak było, ale do tej pory przynajmniej wiedzieliście, jak toczy się wasza historia. Można powiedzieć, że niemal wiedzieliście, jak będzie wyglądał wasz ostatni

rozdział. Co prawda byłoby to trochę nudne, nawet bolesne, ale przynajmniej przewidywalne.

A tymczasem teraz znaleźliście się w punkcie przełomowym, bowiem zdaliście sobie sprawę, że jesteście gotowi zrobić wielki krok w nieznaną... A to tak czy siak się wydarzy, jeśli jeszcze się nie zorientowaliście, bo w głębi serca czujecie tę nieodpartą potrzebę zdecydowania się na ten krok. A zatem możecie go uczynić teraz, ponieważ pragniecie wolności wyrażania siebie, albo możecie zrobić ten krok później, kiedy ktoś podłoży wam ogień pod tyłek (śmiech). Niemniej jednak ten ktoś to i tak będziecie wy, wasze prawdziwe serce, wasz duch.

A zatem jesteście teraz w punkcie przełomowym, tutaj (rysuje "X" na osi czasu), gotowi na to, by się uwolnić z osi czasu. Pozostajecie na niej od tak dawna, że doskonale wiecie, jak to z nią jest. Zawsze pełno na niej niepokojów, emocji, niepewności, a także mnóstwa aspektów przeszłości, które biorą się z... Aspekty uwielbiają gromadzić się na waszej osi czasu, wypełniać waszą chronologiczną przeszłość. Uwielbiają to. Po prostu to uwielbiają! Uwielbiają! Wczepiają się w nią z całych sił! Jeszcze się nie zorientowaliście, że...? Aandrah sama zdała sobie sprawę z tego, że aspekty wczepiają się w linearną przeszłość, jakby ich życie od tego zależało. A potem tak się nią odurzają, że ugruntowuje to ich postrzeganie siebie. W ogóle nie chcą się jej puścić. Udaje im się przekonać, żebyście jej żadną miarą nie odrzucali, nawet jeśli tak naprawdę serdecznie jej nie cierpicie, a to jeszcze bardziej wzmacnia linearność przeszłości. A potem ciągniecie z mozołem z sobą na tej linii całe stado uwieszonych na niej aspektów. I tak wygląda wasza przeszłość.

A zatem jesteśmy teraz w przełomowym punkcie rozdzielenia, tutaj... Ja się naprawdę dobrze bawię. Nie wiem jak ty, ale... (śmiech) Mówię do Cauldre'a.

Tak więc jesteście w punkcie rozdzielenia. Co oznacza, że pora już odejść do doświadczania opartego na chronologii i przejść do zupełnie innego postrzegania rzeczywistości. Jest kilka rzeczy, co do których trzeba będzie dokonać wyboru - to znaczy, ja chciałbym, abyście dokonali pewnego wyboru - ale nie uciekając się do pomocy waszego umysłu, a uczuć. Rozumiecie, na czym polega różnica? Ten pierwszy kończy się bólem głowy, ten drugi poczuciem radości. Sama prawda... Sama prawda... Wybór dokonany umysłem... (Adamus znajduje kolejny kapelusz) Ożeż ty! Ten w dodatku jest fioletowy! Idealny! ...ale za mały. (śmiech, gdy kapelusz ledwo mieści mu się na czubku głowy) O wiele za mały... Ale czasami tak jest, że jak woda sodowa uderza do głowy, to stary kapelusz przestaje się na nią mieścić. (Adamus oddaje go Lindzie)

LINDA: Och!

ADAMUS: Mój prezent dla ciebie, kochanie... To o czym to mówiliśmy? Widzicie, gdy oderwiecie się od osi czasu i chronologicznego postrzegania waszego doświadczania, to wyjdziecie ponad tę rzeczywistość tutaj... Choć jakaś część was nadal będzie uważać, że wciąż tutaj jesteście. A tymczasem wcale was tu nie ma... A zatem jesteście teraz w punkcie rozdzielenia, co oznacza, że schodzicie ze starej ścieżki. Jest kilka rzeczy, w które chciałbym, abyście się wczuli i rozważyli, a potem dokonali wyboru - ale z serca, a nie z umysłu. Wiem, że wasz umysł - i wasze usta - wasz umysł i wasze usta powiedzą, że tak, chcecie tego. Ale jednak wpierw wczujcie się w to. Jesteście teraz w przełomowym momencie, nie tylko wy, ale cała społeczność Shaumbry, wszyscy, którzy mają zamiar nadal ze mną pracować.

LINDA: Hmm.

ADAMUS: Hmm. Może się zdarzyć, że parę osób po drodze zostawimy. Ale to w porządku. Ktoś musi po nas posprzątać... To było zabawne. (Śmiech)

LINDA: Ha, ha, ha, ha, ha.

ADAMUS: Dziękuję. Tutaj mam taki sekretny guzik, którym włączam taśmę z nagraniem

śmiechem. (Śmiech) A więc dobrze, moment rozdzielania, ale zanim to się stanie, trzeba dokonać kilku wyborów.

Wybór nr 1

Skończyliście już wreszcie z przerabianiem różnych rzeczy i z ich uzdrawianiem? Nie mam zamiaru iść dalej z aniołami w ludzkiej postaci, jeśli wciąż coś przerabiają i uzdrawiają, a niektórzy z was nadal to robią. Naprawdę. Strasznie się wciągnęliście w to całe przerabianie i uzdrawianie. Stało się to waszym sposobem na życie. A to nic innego jak wampiryzm energetyczny. Przerabianie i uzdrawianie to energetyczny wampiryzm! Robicie to jakimś kosztem, a nawet własnym. Tak się w to wkręciliście, że teraz trudno wam się od tego uwolnić. Poza tym to czyste dramatyzowanie, mentalne międlenie, a w dodatku bardzo mocno osadzone w chronologicznym podejściu do rzeczywistości, ponieważ opiera się na ciągłym powracaniu do przeszłości. Jedno wielkie kręcenie się w kółko za własnym ogonem. Uzdrawianie... Fuj, wystarczy już tego!

LINDA: Co to miało być?

ADAMUS: Fuj, wystarczy już tego uzdrawiania! Nie macie jeszcze tego dość? (Niektóre osoby z publiczności mówią "Tak") Nie zadziało, prawda? No, może trochę... ale nie za bardzo. No ale przynajmniej coś sobie uświadomiliście. Uświadomiliście sobie, że druga osoba nie może tego za was zrobić. Uświadomiliście sobie, że daliście sobie wyciągnąć mnóstwo pieniędzy, a przecież sami zrobilibyście to lepiej. Uświadomiliście też sobie, że istnieją wokół was energie. A to z kolei wielu z was pozwoliło uwolnić się choć trochę spod władzy umysłu. Ale ja nie chcę dalej pracować z ludźmi, którzy wierzą jeszcze w takie maky. Bo to tylko marnowanie naszego czasu, a mojego już w szczególności. Marnowanie czasu nas wszystkich.

Staramy się tu stworzyć materiał na nowe książki... Choć to w ogóle nie muszą być książki. Staramy się stworzyć nowe potencjały, nowe możliwości. Nie da się tego zrobić z grupą skrzywdzonych cierpiętników i wiecznych rekonwalescentów, z emocjonalnymi wrakami, którzy nie potrafią przejść nad przeszłością do porządku dziennego i trzymają się jej jak pijany płotu. Nie mam zamiaru z nikim takim się tu męczyć! Rozumiecie, o co mi chodzi? (kilka osób mówi "Tak") Naprawdę? Naprawdę rozumiecie? (ponownie kilka twierdzących odpowiedzi) Uff, to dobrze. To dobrze.

A zatem ci, którzy chcą ruszyć dalej, niech odpuszczą sobie wszelkie przerabianie. Niech dadzą sobie spokój z uzdrawianiem. Równoważenie energii i ich układanie - tak. A jeśli zastanawiacie się, co to za różnica, to zapytajcie Aandrahy jaka jest różnica. Ogromna. Zdajecie sobie sprawę, że życie w bardzo gęstym środowisku? Dlatego czasem trzeba się zatrzymać i wziąć głęboki oddech, albo wziąć kąpiel w wannie, albo pójść na spacer i głęboko oddychać, dużo oddychać, albo posłuchać dobrej muzyki, ponieważ wasze połączenia energetyczne z wszystkim wokół was - z każdą cząstką rzeczywistości, włącznie z samym sobą - podlegają wiecznym zmianom. Ale to wszystko, co jest wam potrzebne. Z 'naprawianiem' koniec!

Pamiętacie stare... Sięgam teraz do pamięci Cauldre'a... Ale on jest już stary, pamięta jeszcze dawne centrale telefoniczne! Pamiętacie, jak kiedyś telefonistki musiały wtykać i wyciągać te wszystkie...? (pokazuje ręką) No właśnie.

A więc jeszcze choćby pięć lat temu było tak, że jedynie raz na jakiś czas wyciągało się jakąś wtyczkę i wkładało na jej miejsce nową. Zdarzało się to co najwyżej raz na jakiś długi, długi czas - a mimo to i tak na to narzekaliście. Teraz i dziesięciu rąk by wam nie starczyło, żeby obsłużyć wszystkie te wtyczki, które teraz trzeba ciągle wymieniać. Niemniej jednak jesteście już teraz na takim etapie, że w ogóle nie trzeba w to wszystko wkładać żadnego wysiłku. Tak naprawdę, to te wtyczki same się przełączają, a wy możecie sobie wygodnie usiąść i podziwiać, jak elastyczni się już zrobiliście.

Sposób, w jaki łączycie się z Ziemią, albo - jak wy to nazywacie - z energią świetlną... Mówię tu o tym nieprzerwanym przepływie prany, jak ją określacie, energii siły życiowej. Kiedyś potrafiliście się z łatwością pod nią podłączać - podobnie jak wszyscy inni. Jedno wielkie źródło energii, do którego nawet największy głupek potrafił kiedyś się... (trochę śmiechu) Oj, trudna dzisiaj ta publiczność! ...ale zapomnieliście, jak to się robi.

Oczywiście strumień energii siły życiowej wciąż płynie, ale gdy się teraz do niego podłączacie, to jest to już zupełnie inny strumień, inne w nim teraz płyną prądy. Przez wiele, wiele wcieleń podłączaliście się do tego samego starego strumienia energii. Teraz też początkowo chcieliście jedynie zwiększyć dostęp do tej samej starej energii, co do tej pory. Jednak uświadamiacie już sobie powoli, że macie teraz możliwość skorzystania z zupełnie nowych jej prądów. I nie ma też już potrzeby ciągnąć aż tyle energii, aż tyle siły życiowej, co kiedyś. W końcu zupełnie się od niej odłączycie. Ale o tym porozmawiamy innym razem... Tak.

Wróćmy zatem teraz do przerabiania. Przerabianie. Wiecie, jeśli ciągle się tym zajmujecie, jeśli ciągle zajęci jesteście 'naprawianiem' przeszłości, to później bardzo trudno wam powrócić do chwili obecnej. Chwila obecna bowiem nie ma nic wspólnego z czasem. Nie wiem, czy zdajecie sobie z tego sprawę, ale chwila obecna to nie jest po prostu dzisiejszy dzień. Chwila obecna to doświadczenie, w którym uczestniczycie. A takie doświadczenie jest w swej naturze bardzo podobne do hologramu. Można przejść się dookoła niego, spojrzeć na nie od góry, od dołu, zajrzeć do środka i dopiero wtedy można zdać sobie sprawę, jak dużo więcej się dzieje w tej chwili obecnej niż nam się wydawało.

A zatem całe to przerabianie... Jesteśmy teraz w punkcie przełomowym, w punkcie rozdzielenia, więc chcę być pewien, że skończyliście wreszcie z tymi głupotami! Skończyliście? (Publiczność odpowiada: "Tak!") Jasne, teraz tak mówicie. Teraz mi mówicie, że rano też będziecie mnie kochać, ale ... (śmiech) (Ktoś mówi "Grrr!") Grrr! A! Linda wie jak się to robi. Pokaż nam!

LINDA: Mrrru!

ADAMUS: Mrrrru! Jesteś jak wielka kotka. Mrrrru.

Tak więc punkt rozdzielenia (pisze na tablicy). Uzdrawianie, przerabianie odnoszą się wyłącznie do przeszłości. A skoro przeszłość nie jest już tak naprawdę przeszłością, to czy naprawdę jest wam to wszystko potrzebne? Całe to jej przerabianie i uzdrawianie? Zupełnie nie. Czy to nie jest proste? (Publiczność odpowiada "Tak") Dobrze.

Wybór nr 2

Druga koncepcja, z którą pora się rozstać, jest stara jak świat. Albo wóz, albo przewóz - nie mogę iść do przodu z grupą ludzi, którzy nieustannie czegoś szukają, nieustannie prowadzą jakieś poszukiwania, ponieważ poszukiwanie zakłada, że wciąż jeszcze czegoś wam brak, czegoś wciąż jeszcze nie wiecie, że coś tam jeszcze na was czeka nieodkryte. Daliście sobie wmówić, że istnieją jakieś sekrety, jakieś tajemnice, o których nic nie wiecie. Pierwsze, co robimy w Szkole Tajemnic, to tłumaczymy wam, że nie ma żadnych tajemnic. To znaczy oprócz was samych. Jesteście dla siebie jedyną tajemnicą, jaka istnieje... Gdzie jest mój podkład ze śmiechem?

LINDA: Ha, ha, ha! Ha, ha. Ha, ha, ha.

ADAMUS: Chyba potrzebny mi jakiś przycisk. (Adamus chichocze) Tak, tabliczka albo transparent... A zatem... (Adamus przerywa)

LINDA: Co?!

ADAMUS: To wszystko trochę wytrąciło Cauldre'a z równowagi. Gdzieś na chwilę odplynał.

LINDA: Ha!

ADAMUS: Muszę go sprowadzić z powrotem... Chwilka... (Siada i oddycha)

LINDA: Mogę jakoś pomóc?

ADAMUS: Weź głęboki oddech... OK, już dobrze. A więc szukanie i gonienie za... Na chwilę gdzieś odplynał. Był tym wszystkim zbyt zażenowany, czy coś...

LINDA: Czym?

ADAMUS: Mną!

LINDA: Aha.

ADAMUS: Tak, a więc następna rzecz, to poszukiwanie jakichś tam prawd i uganianie się za jakimiś tam odpowiedziami. Wciąż czegoś szukając robicie wrażenie, że jest coś, czego jeszcze nie wiecie... A co gorsza poszukujecie tego na zewnątrz siebie. Tymczasem nie ma żadnych tajemnic, absolutnie żadnych, a jedynie efekt zapomnienia, niepamięci... Tak, to istnieje. Potrzeba poszukiwania jest bardzo uzależniająca, bardzo kusząca. Jest niczym nałóg. Staje się waszą pasją, sensem życia, o czym każdy z was tutaj dobrze wie, bo sam przez to kiedyś przeszedł.

Natomiast tam, dokąd teraz zmierzamy, chodzi o coś zupełnie innego - o odkrywanie, o doświadczanie. Ale, proszę was, dajcie już sobie spokój z poszukiwaniem, bo świadomość braku jest silnie związana z waszym bardzo ograniczonym postrzeganiem przeszłości. A zatem przestańcie wreszcie szukać i zacznijcie odkrywać. Odkrywajcie to, co już istnieje w tej wielkiej puli potencjałów, która pozostaje do waszej dyspozycji. Odkrywajcie, że możecie - a właściwie powinniście - tworzyć wszystko, co tylko zechcecie. Odkrywajcie, że tak naprawdę nie ma we wszechświecie żadnych istot, które znałyby tę całą ostateczną odpowiedź, której poszukuje tak wielu ludzi. Zastanawiam się czasami, dlaczego ludzie tak bardzo zagłębiają się w przeszłość. Na przykład co się niby stało te 2000 lat temu... Jezu Chryste! (Śmiech)

Przede wszystkim i tak nie dokopiecie się do całej prawdy. Nie da się. Po drugie, znów łapiecie się w ten sposób w pułapkę rozgrzebywania przeszłości. Wiecie, można zagłębiać się w przeszłość, można zagłębiać się w przyszłość, ale ani jedno ani drugie donikąd was nie zaprowadzi. Nie pozwolę wam na - jakby to powiedzieć - na korzystanie z życia tu i teraz w całej jego pełni. Ludzie wciąż próbują dowiedzieć się, co się wydarzyło te 2000 lat temu, albo co się wydarzyło 500 lat temu, albo nawet jeszcze w czasach Atlantydy, i tylko grzęzną nieuchronnie w tym cmentarzysku przeszłości. A to bez znaczenia, ponieważ historia to jeden wielki fałsz. Historia daje wam całkowicie fałszywy obraz rzeczywistości, jest bardzo ograniczona. Zazwyczaj jest to jedynie percepcja jakiejś tam osoby. A taki ktoś nie widział... Taki ktoś widział jedynie różowy kapelusz, i to tylko od przodu. Nie ma pojęcia o tym, co naprawdę się wydarzyło.

Wszystkie te opowieści, które słyszałem o Jezui, sprawiają, że sam mam ochotę wskoczyć na ten cały krzyż. Nie ma w nich krzyty prawdy! (Śmiech) Są zniekształcone, okrojone, a ponadto są smutne. Tymczasem Jezua miał fajne życie. Naprawdę. Owszem, musiał stawić czoła pewnym wyzwaniom, jak to człowiek, ale miał wspaniałe życie. Jego celem było cieszyć się życiem, odbierać je wszystkimi zmysłami... A zatem, całe to wasze poszukiwanie jedynie was ogranicza. A zatem jesteście gotowi z tym skończyć? (Publiczność mówi: "Tak")

LINDA: Tak.

ADAMUS: Dobrze, dobrze.

EDITH: Jesteśmy gotowi na odkrywanie.

ADAMUS: Odkrywanie.

Wybór nr 3

Następne na liście jest dążenie do osiągnięcia sukcesu lub spełnienia. W pewnym sensie macie to wbudowane w swoje DNA, w swoją rodową karmę, wpojone przez system. Nie mówię tu o... To nie ma nic wspólnego z obfitością, chodzi mi o osiąganie celów. Nosicie w sobie to pragnienie, by odnosić sukcesy, czy to w biznesie, czy to w życiu rodzinnym, a nawet w wymiarze duchowym. A dlaczego? Dlaczego jest to takie dla was ważne?

EDITH: Bo trzeba płacić rachunki.

ADAMUS: Trzeba płacić rachunki... Bardzo pragmatyczne podejście... I to bardzo pragmatyczne. Tymczasem to umacnia waszą tożsamość, wasze postrzeganie siebie, to, kim myślicie, że jesteście. Za każdym razem, gdy coś wam się uda jakiś wasz aspekt poklepie was po ramieniu, kiwnie z uznaniem głową, a wy się na to łapiecie.

Wcale nie twierdzą, że samo tworzenie... Daje wam ono satysfakcję i nie ma w tym nic złego. Jednak umysł stale koncentruje się na nowych celach i na odnoszeniu sukcesów. Oceniacie samych siebie na podstawie tego, co możecie zawrzeć w swoim CV, ile macie pieniędzy w banku, jak wam się wiedzie w związkach lub w sporcie.

Nie będziecie w stanie pójść do przodu, jeżeli waszym kryterium pozostanie realizacja celów. Jeśli wydaje wam się, że pójdziecie naprzód z Shaumbra, z Adamusem, ze Szkarłatnym Kręgiem po to, by potem chwalić się innym, czego to też nie osiągnęliście, na jakim to poziomie nie jesteście, to jesteście w głębokim błędzie. To w ogóle nie o to chodzi.

Bardzo często potrzeba realizacji celów opiera się na waszej przeszłości. Próbujecie jakoś dogadać się ze swoimi aspektami. One wam mówią, że jesteście dupkiem i - (trochę śmiechu) to naprawdę było bardzo zabawne - i że jesteście słabi albo głupi, więc staracie się negocjować z nimi przy pomocy sukcesów. Próbujecie je przekonać, że wcale nie, że naprawdę jesteście w porządku, bo dokonaliście tego i czy tamtego, osiągnęliście to czy tamto...

A one się z was śmieją. Śmieją się z was, bo dobrze wiedzą, że to tylko iluzja. Że te całe wasze 'sukcesy' prędzej czy później pękają jak bańki mydlane. Jeśli zdobędziecie mnóstwo pieniędzy, to też mnóstwo pieniędzy stracie. Jeśli jesteście przystojni i silni, to w końcu i tak będziecie starzy i słabi. One dobrze wiedzą, jak to się skończy. Dobrze wiedzą, że wszystko to zamki na piasku, które prędzej czy później rozsypią się bez śladu.

I nie ma w tym nic złego, bo to tylko przemiana energii. Innymi słowy, to nie jest tak, że absolutnie wszystko szlag trafi. Mówię tylko, że wszystko podlega przemianom. Wszystko cały czas ewoluuje. I tak łatwo, jak zarobicie i stracie pieniądze, tak samo łatwo będziecie mogli zarobić później jeszcze więcej. To naprawdę proste. Tylko potem je rozdajcie. Dokonajcie świadomego wyboru, że chcecie je stracić i rozdajcie je wszystkie, a zobaczycie, że jeszcze więcej do was wróci (śmiech, kiedy Adamus sięga do kieszeni, wyjmuje pieniądze i zaczyna je rozdawać) Rozdajcie je! Rozdajcie je wszystkie! Zobaczycie, że o wiele więcej do was wróci. (Do Lindy) Nie ma się co denerwować. Powinnaś bardziej starannie sprawdzać mu kieszenie zanim wyjdzie z domu.

LINDA: No nie mów!

ADAMUS: Tak.

LINDA: Nie, nie jestem jego matką!

ADAMUS: Tak więc cała ta koncepcja samorealizacji, odnoszenia sukcesów, bycia kimś, to wszystko wynik indoktrynacji ze strony nauczycieli i rodziców, co wzmacnia jedynie wasze własne próby zmanipulowania swoich aspektów. A ostatecznie to i tak nie ma znaczenia, bo chodzi tylko o doświadczanie. W tym nie ma żadnego celu. Niczego w ten sposób nie próbujemy osiągnąć. Tu chodzi jedynie o to, by pozwolić sobie na doświadczanie w zupełnie nowy sposób... A niektórzy z was, dobrze widzę, już starają się opracować to wszystko w głowie. Przestańcie! Przestańcie, i to natychmiast!

Do niczego nie jest wam to już potrzebne, ponieważ kolejny etap ewolucji zadzieje się tak czy owak, zupełnie niezależnie, zupełnie naturalnie. Sukcesy, osiągnięcia, bogactwo - to wszystko samo przychodzi, wystarczy tylko odejść od doświadczania opartego na upływie czasu, niejako znaleźć się tu ze swojej własnej przyszłości, powrócić tu z własnej wyewoluowanej postaci, z powrotem w doświadczanie tego, co tu i teraz, a wtedy będziecie mieć pełen wybór. Nie będzie potrzeby próbować czegokolwiek osiągnąć. Nie będzie potrzeby niczego dokonywać.

A zatem kiedy znajdziecie się tu ze swojej własnej przyszłości, z powrotem w tym wybranym przez was doświadczeniu tego, co można by nazwać waszą przeszłością - choć w rzeczywistości jest to wasza ewolucja, nie przeszłość - to wówczas nie będziecie musieli się martwić o takie rzeczy jak sukces, bogactwo, uzdrawianie, czy nic innego z tych rzeczy. Bo wszystko to, czego pragniecie, już tam na was czeka.

Wiem, że to brzmi dziwnie... Umysł nie bardzo lubi takie rzeczy, ale po prostu wyobraźcie sobie, że jesteście już wolni i wniebowstąpieni, czy jakkolwiek tam nie chcielibyście tego nazwać. Już jesteście Tym, Kim Jesteście, a teraz macie pełną swobodę w tej nieliniowej czasoprzestrzeni na doświadczanie tego tak, jak tylko chcecie tego doświadczyć.

Wszystko to nawiązuje do naszej dyskusji z poprzedniego miesiąca o tym, czym jest kihak.

Sprowadzanie Energii

Mówiłem wam już wcześniej, że macie do dyspozycji tak ogromny zasób energii, że praktycznie rzecz biorąc nie da się go wyczerpać. Jest jej tyle, że możecie naściągać jej sobie do woli, a i tak starczy jej dla wszystkich innych i jeszcze zostanie. To całe pojęcie braku i ograniczeń, te ciągle obawy, że czegoś tam "nie wystarczy", to taki stary sposób rozumowania... Energii jest mnóstwo. A zatem macie do dyspozycji ogromny zasób energii, która tylko czeka na to, abyście ją aktywowali, abyście ją tu sprowadzili po to, aby mogła wam służyć, zmanifestować się w waszej rzeczywistości.

Jak wam powiedziałem w ubiegłym miesiącu, umysł nie specjalnie się w tym jednak sprawdza. W ten sposób nie uda wam się ściągnąć tu zbyt wiele energii. Wynika to z tego, że umysł sam w sobie jest tak bardzo ograniczony, że potrafi sprowadzić tu jedynie równie ograniczoną ilość energii. Póki co umysł wciąż wierzy w ograniczenia, a zatem za cokolwiek by się nie wziął, zawsze będzie tworzył w sposób równie ograniczony. Rozumiecie, o czym mówię? (Niektóre osoby z publiczności potwierdzają) Dobrze, bo Cauldre już zupełnie się w tym pogubił. (Adamus chichocze) Mówiłem mu, że to nie będzie łatwe zadanie... Tak więc umysł święcie wierzy w te wszystkie ograniczenia. Ale teraz, gdy ewoluujemy w stronę Ciała Świadomościowego, nie trzeba już walczyć z umysłem. Po prostu trzeba dać mu się w was wchłonać.

Emocje i dramatyzowanie potrafią sprowadzić już znacznie więcej energii. Energia ma postać takich małych cząsteczek, które pozostają w stanie neutralnym, czekają sobie spokojnie, aż je

aktywujecie. A kiedy zostaną już aktywowane, mogą działać na wszelki możliwy sposób... A zatem te cząstki energii tylko czekają, a faktem jest, że dramatyzowanie i emocje mają dużo silniejszy ładunek niż umysł. Dlatego ludzie mają tendencję do uciekania się do dramatyzowania i do emocji, bo te mają dosyć mocy, by aktywować część z tych cząstek, które pozostają w stanie neutralnym i sprowadzić je do naszej rzeczywistości. I rzeczywiście czasami wpadają one z rykiem w wasze życie, czasami w sposób dość bolesny, niewygodny i nieprzewidywalny - to znaczy nieprzewidywalny dla umysłu - a to się ludziom nie podoba. Więc się zaczynają na emocje blokować, zaczynają zmagać się ze swoim własnym umysłem, bo nie podoba mi się to wszystko, co wyprawiają w ich życiu emocje. Chcą, aby przy pomocy umysłu dało się z nimi coś zrobić. No i w końcu im się udaje, ale wtedy strumień energii wysycha, wszystko ponownie w ich życiu zamiera, a przecież ludzie potrzebują, żeby coś było obecne w ich życiu. Potrzebują coś czuć, więc ponownie włączają emocje, a wy już wszyscy dobrze wiecie, czym to się kończy. Sami doświadczyliście bardzo emocjonalnych chwil w swoim życiu, a potem, gdy robiło się cicho, gdy wszystko zaczynało się stabilizować, za chwilę uciekaliście się do emocji. I tak to z wami jest - wpierywacie tu energię przy pomocy swoich emocji, a potem na nią narzekacie.

Jednakże dopiero intencje płynące z głębi serca, to głębokie przekonanie o tym, czego pragniecie, jest dopiero tym, co w istocie potrafi wzbudzić naprawdę ogromne energie... No ale wpierywacie się do tego, aby tam zajrzeć, zdecydowani odkryć to, co się tak naprawdę kryje w głębi waszego serca. To, co tam odkrywacie, okazuje się bowiem być czymś zupełnie innym niż to się do tej pory wydawało waszemu umysłowi, czy też waszym szalejącym emocjom. Dopiero bowiem to, co odnajdziecie w głębi waszego serca, okaże się być naprawdę prawdziwe. Wszzechogarniające. Wszystkoczące. Pytanie tylko, co się z tym wszystkim do tej pory działo? Dlaczego jest od dawna tak mało obecne w waszym życiu? W pewnym momencie tej podróży w ludzkiej postaci zaczęliście wierzyć w przeszłość, zaczęliście się kurczowo trzymać swojej historii, zaczęliście się koncentrować na tym, co zdarzyło się kiedyś tam, zaczęliście się koncentrować na swoich ranach, na chronologicznym porządku rzeczywistości, a to odcięło was od postrzegania jej z głębi serca, z duszy. Wasze serce, wasza dusza oczywiście nigdy was nie opuściły, ale nauczyliście się je zupełnie ignorować. Zawsze, gdy próbowało się do was zbliżyć i coś w was zmienić, niczym świetnie wyszkolony ninja likwidowaliście ten bunt w zarodku jednym ciosem, po czym udawaliście, że nic tam nie ma... Ale to wciąż tam było i wciąż tam jest. Cały czas tam jest. Jesteśmy teraz w innej rzeczywistości. Dzisiaj bynajmniej nie podążaliśmy wzdłuż osi czasu, liniowej rzeczywistości, jesteśmy zupełnie gdzieś indziej, jesteśmy w tej rzeczywistości, w której możecie wreszcie poczuć, co kryje się w głębi waszego serca.

Jedynym problemem jest to, że na tę wyprawę zawlekliście oczywiście także swój umysł, ale na szczęście nie tak bardzo jak zwykle...

Z głębi serca

A zatem czego tak naprawdę chcecie doświadczyć? Oczywiście chodzi mi o to, byście się w to wczuli, a nie o tym myśleli. No więc jak? Kiedy czasami pytam się was, czego chcecie, to słyszę, że milion dolarów. Ech, no dobra, dobra, ale jeśli tak naprawdę wejrzelibyście w głąb waszego serca, w głąb waszych prawdziwych uczuć, to co by to było? Często wymieniacie różne dobra materialne, i to wszystko jest w porządku, nie ma w tym nic złego, ale to niekoniecznie jest bardzo ważne.

Znaleźliśmy się teraz w o wiele bardziej realnej świadomości. Na chwilę zeskoczyliśmy trochę z tej linearnej osi czasu i przestrzeni. Co wam teraz mówi wasze serce? Wczujcie się w nie trochę. Poczujcie to. Co tam widzicie? Co dałoby wam prawdziwą radość? Czego naprawdę pragnęlibyście doświadczyć? Co widzicie? Weźcie głęboki oddech.

(pauza)

A teraz weźcie kolejny głęboki oddech i jeszcze bardziej odejźmy od osi czasu, porzućmy

przeszłość, porzućcie wszystko to, co wydaje wam się, że wydarzy się w przyszłości. I co tam widać? Co dałoby wam prawdziwą radość?

(pauza)

Gdy dotrzecie naprawdę w głąb swojego serca, to stanie się to dla was jasne, tylko nie starajcie się tego wymyślić w głowie. Macie to tylko i wyłącznie poczuć, uzmysłowić to sobie - uzmysłowić nie oznacza uciec się do umysłu, lecz do zmysłów. Co tam jest?

(pauza)

Co czujecie w głębi serca, że sprawiłoby, iż zaczęlibyście śpiewać i tańczyć? Co sprawiłoby, że poczulibyście się wolni?

(pauza)

Wczujcie się w to, co mówi wasze serce - nie myślcie o tym, tylko wczujcie się w to - co daje wam wolność?

(pauza)

Weźcie głęboki oddech. Pooddychajcie z tym. Jeśli pojawiają się jakieś myśli, to puśćcie je wolno. Chodzi o to, abyście poczuli, co sprawia, że w sercu robi wam się ciepło, co sprawia, że oddychacie pełną piersią, i nie koniecznie trzeba to ubierać w słowa, aby zdać sobie z tego sprawę. Jeżeli wejrzyjecie w głąb swego serca, to co daje wam wolność?

(długa pauza)

A jeśli wszystko, co przychodzi wam do głowy to to, że nie macie zielonego pojęcia, to też w porządku, nic nie szkodzi. To może być równie dobrze pierwszy krok ku temu, by to sobie uzmysłowić, bo to, że nie wiecie, jest odzewem umysłu. On z pewnością tego nie wie, ponieważ w to można się jedynie wczuć i mogą minąć całe miesiące, może nawet rok lub dwa, zanim będziecie w stanie ubrać to w jakieś słowa. I bardzo dobrze, bo tu chodzi o to, aby wczuć się w to doświadczenie, które daje wam wolność. Spróbujcie przypomnieć sobie to uczucie, gdy czujecie się absolutnie wolni - zanurzcie się w nie ponownie - bez ubierania je w słowa, dopóki nie poczujecie, że to odczucie wzbiera w was niczym wulkan, że obejmuje całe wasze ciało tak, że aż blask od was bije, wręcz wylewa się uszami tak bardzo, że aż chce wam się wstać i tańczyć. A gdy ktoś zapyta was, skąd ten taniec, nie będziecie mieli bladego pojęcia, skąd się to w was wzięło. I co ważniejsze, gównem was to obchodzi, nie ma to dla was absolutnie żadnego znaczenia! Macie to w dupie! (Śmiech) Po prostu jest, jak jest, i tyle. I właśnie to uczucie - ale nie stąd (pokazuje na głowę) - jest w stanie ściągnąć tu olbrzymią masę energii. Ogromną.

A wówczas, gdy już się pod to źródło energii podłączycie, wszystko będzie się działo niejako samo, wasze wybory staną się bardzo proste. Pieniądze? Nie ma sprawy. Zdrowie? Wystarczy wziąć głęboki oddech. Właściwe dla was związki - nie te toksyczne, bo tych mieliście już dosyć - ale dobre dla was związki z innymi ludźmi, z ludźmi, którzy będą was stymulować i zachęcać, ludźmi, którzy będą dostrzegać i szanować to, kim naprawdę jesteście, a nie skupiać się na tym, jacy 'powinniście' być - zadzieją się jak od pstryknięcia palcami. Naprawdę nie ma nic gorszego niż przyciąganie do siebie ludzi, którzy widzą tylko waszą przeszłość. Nie widzą was, a jedynie waszą przeszłość. Wczepiają się w was pazurami, widząc tylko to, co było, a wy ciągniecie ich za sobą niczym balast. Ale wyobraźcie sobie, że wystarczy jedynie wziąć głęboki oddech, a nagle zaczną się pojawiać w waszym życiu ludzie, którzy postrzegają was jako suwerenne istoty, a nie ci, którzy lgną do was jedynie ze względu na jakąś starą durną karmę. To dopiero będzie niesamowite.

Kihak

Ostatnio rozmawialiśmy o tym, czym jest kihak, czyli przepływ energii, energia będąca w ruchu, pozostająca w działaniu. Słowo to oznacza też ducha, czyli was, w doświadczaniu. Gdy połączymy te dwie rzeczy razem, to otrzymujemy bardzo, ale to bardzo dynamiczną mieszankę. Gdy pozostajecie w tym stanie, w stanie kihak, czyli podłączeni do swoich prawdziwych uczuć, a więc nie do głowy, tylko do serca, zadajcie sobie pytanie, co czyni was wolnym? Dobrze pytanie, by poćwiczyć postrzeganie swoich prawdziwych uczuć. Co daje wam poczucie wolności?

EDITH: Może jakaś podpowiedź? (Śmiech)

ADAMUS: Jednym słowem - nie. To byłoby moje odkrycie, a nie wasze. A raczej byłoby tym, co ja chciałbym, abyście doświadczyli. Co daje wam poczucie wolności - ale nie z ludzkiego punktu widzenia, ale waszego prawdziwego ja - co daje wam poczucie wolności?

EDITH: No cóż, pomyślałam sobie, że może bezwarunkowa miłość i zaufanie do siebie.

ADAMUS: Eee tam, jedno wielkie makyo. Jedno wielkie makyo. Wiecie co, tak naprawdę...

LINDA: Zaraz, zaraz. Czy możemy to powtórzyć, żeby ludzie mogli to dobrze usłyszeć?

EDITH: No ale po co, skoro powiedział, że to i tak makyo...

ADAMUS: (chichocze) Tak!

LINDA: Masz mikrofon, teraz możesz powiedzieć to na głos.

EDITH: Ale ja nie chcę tego powtarzać, skoro to makyo... No dobrze, powiedziałam, że może bezwarunkowe zaufanie i miłość do siebie?

LINDA: A o czym mówisz?

EDITH: No odpowiadam na jego pytanie.

ADAMUS: Czyli co daje wam wolność.

EDITH: Tak.

ADAMUS: Mówię tak dlatego, Edith, bo dobrze widzę - i myślę, że inni też to widzą - że ta odpowiedź płynie z głowy. Piękny banał.

EDITH: Ale wywołuje to też miłe uczucia.

ADAMUS: Dobrze. Dobra, ale to miłe uczucie powinno rodzić się w sercu, a nie w umyśle. Nie w głowie. Najlepiej nawet byłoby nie ubierać tego w słowa, bo te jedynie ograniczają niepotrzebnie to, co naprawdę w tym wszystkim ważne. Niepotrzebnie to spływają. A tymczasem już tylko wsłuchanie się w samo serce przyciąga ogromne ilości energii. I w takim momencie - żeby przejść wreszcie do sedna sprawy - można dokonywać wyborów dotyczących tych bardziej przyziemnych rzeczy w swoim życiu. I wtedy zdajecie sobie sprawę, jaki jest naprawdę sens... Nie podoba mi się to słowo, Cauldre. Co wyzwała w was podczas danego zmysłowego doświadczania fizycznej rzeczywistości to, co w was najlepsze. Wtedy wszystko inne ma już raczej marginalne znaczenie. Wtedy po prostu - i to dosłownie - można zacząć kierować energiami, tak po prostu (pstryka palcami), w stronę pieniędzy, zdrowia, integracji ciała, umysłu i ducha, związków z innymi ludźmi. Coś tak, jakbyście mieli czarodziejską różdżkę, albo jakbyście korzystali z ekranu dotykowego. Choć to jest

nawet jeszcze łatwiejsze. Po prostu - siup! - i potrzebne energie już sprowadzone.

A ponieważ wtedy też uświadomicie sobie, że nie grozi wam już wpadnięcie w żadne typowe ludzkie uzależnienia, że nie dacie się już wciągnąć w żadne stare wzorce zachowań - ponieważ wasza przeszłość i tak nigdy się nie zadziała, a przynajmniej nie tak, jak myślicie - więc nie będziecie się już obawiać tego, że utkniecie znów w jakichś waszych starych schematach. I wtedy nie będziecie mieli żadnych zahamowań przed wysyłaniem energii w bardzo różne miejsca.

A jeśli martwicie się o to, że możecie w ten sposób sprawić ból innym, to bez obaw. Naprawdę. Nic takiego się nie stanie. Jeśli martwicie się o to, że okażecie się samolubni, to nic takiego się nie stanie. Możecie rozdać swoje pieniądze tak samo, jak ja to zrobiłem przed chwilą, a więc nie martwiąc się o nic - to i tak były pieniądze Cauldre'a, to niby dlaczego miałbym się czymkolwiek martwić (śmiech, gdy Adamus rozdaje jeszcze trochę pieniędzy) - nie martwiąc się o to, ponieważ wystarczy jedno siup! i zaraz pojawi się ich więcej. Nie ma się też co martwić o to, że staniecie się hedonistami. Myślę, że niektórzy z was się tego obawiają, że jeśli sobie tylko na coś takiego pozwolą, to zaczną bez umiaru korzystać z życia, że staną się hedonistami. A bądźcie sobie! Doświadczcie tego, jeśli wydaje wam się, że możecie się w tym zatracić. Bo nie możecie. Nie da się, naprawdę. Będzie wam nawet trudno zatracić się w poświęcaniu się jakimś wyższym celem, jakiejś ważnej sprawie - mimo to, że wielu z was rzeczywiście do tej pory bardzo lubiło się temu oddawać - ponieważ teraz już się po prostu nie da. Teraz pozostało wam już jedynie cieszyć się życiem. Zanurzyć się w nim.

Projekt Kihak

A mówię wam to wszystko dlatego, że chcę stworzyć grupę swego rodzaju kihakowców, którzy weszliby ze mną w to doświadczenie. Chciałbym pracować jeszcze intensywniej z... przepraszam, ale zapomniałem wam o tym wspomnieć (mówi do Lindy). Chciałbym popracować intensywniej z grupą, powiedzmy, 99 ludzi w ciągu najbliższego roku aż do 1 kwietnia 2012. Dobra data. Absolutnie. I chciałbym z nimi pracować regularnie. Bylibyśmy w stałym kontakcie. Dziewięćdziesiąt dziewięć osób. Udział w tym projekcie będzie wam trochę kosztował, bo Szkarłatny Krąg będzie musiał włożyć w to dużo pracy, niemniej jednak będzie to dla was dobra inwestycja w siebie. Będzie trzeba regularnie odrabiać lekcje, będą różne zadania, różne rzeczy do zrobienia i czasem będziecie mnie za to przeklinać, ale...

LINDA: Czasami?

ADAMUS: (chichocze) Będziecie mnie przeklinać częściej niż czasami. Będzie trzeba prowadzić dziennik i dzielić się swoimi zapiskami z resztą grupy. Będzie trzeba brać udział w dyskusjach grupowych, czy to osobiście czy też przy pomocy wszystkich tych waszych technologii. Będzie trzeba przeznaczyć co najmniej jedną noc w tygodniu na bardziej intensywne zadania, w stanie snu oczywiście. A to znaczy, że na następny dzień możecie się czuć do dupy, ale to nic nie szkodzi, bo to i tak minie. Będzie trzeba prowadzić zapiski, bo chcę, żeby wszystko to, nad czym będziemy pracować z tą grupą 99 osób zostało udokumentowane tak, aby móc zademonstrować później, nazwijmy to, wyniki badań klinicznych, zapis krok po kroku tego, jak rozwijał się kihak w waszym życiu, czyli jak wykorzystywać energie w działaniu; jak duch pozostający w ruchu korzysta z wielkiego rezerwuaru energii w tych nowych czasach, jak udaje mu się tego dokonać. To, moi drodzy przyjaciele, będzie postęp o jakieś dziesięć kroków w stosunku do naszego pierwszego projektu grupowego, czyli książki Mistrzowie Nowej Energii. Teraz pójdziemy dużo, dużo dalej i czy ostatecznie będzie z tego książka czy kurs czy cokolwiek innego, to się dopiero okaże, ale na pewno coś, czego później nasi obecni tu nauczyciele będą mogli uczyć w ciągu najbliższych lat. Będzie się to nazywać Projekt Kihak.

Tak więc, żeby nie przybić za bardzo Lindy - Cauldre już się załamał jakiś czas temu (śmiech), nie dał sobie z tym wszystkim rady i zwał - zajmijmy się logistyką, mamy świetny personel,

który pomoże wam w organizacji i poprowadzeniu tego wszystkiego. A ci z was, którzy nie zdecydują się wziąć bezpośrednio udziału w tym projekcie, mogą wziąć w nim udział pośrednio. Możecie podłączyć się pod niego energetycznie i świadomościowo. Nie będziecie zobowiązani do prowadzenia dziennika. Niekoniecznie też będziecie brali udział w regularnych dyskusjach w tej grupie. Ale w wymiarze energetycznym będziecie jego częścią, tak samo jak jesteście częścią Shaumbry, Szkarłatnej Rady i Strefy Przebudzenia. A jeśli zdecydujecie się wejść do tej grupy, to od razu chciałbym wam powiedzieć część tego, co jest tu napisane drobnym drukiem. Nie wszystko. Część. Na przykład to, że będzie to bardzo intensywne doświadczenie. Bardzo, ale to bardzo intensywne. Może to być czasem powodem dużej frustracji. Dla uczestników tego projektu będzie to, powiedzmy, rok ewoluującego życia, życia pełnego zmian. Zupełnie wyrzuci was to z waszej dotychczasowej rzeczywistości opartej na chronologicznej osi czasu. A jeśli jesteście przywiązani do swojej przeszłości - a przeszłość czasami oznacza rodzinę, pracę, wszystko to, co jest wam drogą - to niekoniecznie może to być projekt dla was, ponieważ odbierze on wam waszą przeszłość.

A już z pewnością nie jest to projekt dla tych, którzy wciąż jeszcze coś przerabiają i uzdrawiają, którzy nadal bawią się w pełnego ran wojownika - dajcie już sobie z tym spokój. Podobnie, jeśli nadal zależy wam na samorealizacji i odnoszeniu sukcesów, jeśli wciąż jesteście duchowymi poszukiwaczami, to obawiam się, że to nie jest miejsce dla was, bo zaraz wybiłoby wam tam to z głowy, i to bez znieczulenia. A to by wam się nie spodobało. Zaczęlibyście składać reklamacje i żądać zwrotu pieniędzy, a w tym wypadku reklamacji nie uwzględnia się... Śmieszne! (Śmiech) Anioły mają najwyraźniej inne poczucie humoru niż ludzie. (Śmiech) Tak, ludzie potrafią śmiać się jedynie z cierpień innych ludzi, ale z własnych to już nie bardzo. Anioły - niektóre anioły - potrafią naprawdę śmiać się z samych siebie, a to świadczy o naprawdę dużym poczuciu humoru.

A zatem taki będzie nasz kolejny projekt. Tam właśnie zmierzamy. Oczywiście, każdy z was będzie w nim uczestniczył, ale te 99 osób będzie stanowiło - jakby to powiedzieć - waszą awangardę. Otóż to.

Pytania i odpowiedzi

ADAMUS: A zatem, moja droga Shaumbro, zostało nam jeszcze kilka minut, więc chętnie odpowiem na kilka pytań. Tak?

LINDA: O, kurczę!

ADAMUS: Linda poda wam mikrofon, wystarczy podnieść rękę. Ktoś tam z tyłu.

LINDA: Dobrze, proszę.

PYTANIE OD SHAUMBRY 1 (kobieta): Jak rozumiem, powiedziałaś, że...

ADAMUS: Czy mogłabyś wstać, tak żeby cały świat mógł zobaczyć twoje piękno?

SHAUMBRA 1: ... że od pewnego czasu Gaja już nas opuszcza...

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 1: ...a my mamy zostać teraz gospodarzami Ziemi. No więc tak, rozmawiałam z...

ADAMUS: Ale o co pytasz?

SHAUMBRA 1: Chodzi o to, że - z tego co słyszę - to Gaja wcale nie odchodzi. Czy ja tu czegoś w tym nie rozumiem?

ADAMUS: Nie, przestań. Zatrzymaj się na chwilę. Świetne pytanie, mówiąc na marginesie. Doskonałe. No więc czy Gaja w końcu odchodzi czy nie? Nie ma to większego znaczenia - chyba, że bardzo skupiasz swoją uwagę na energiach i ich zmianach i zastanawiasz się, co się dzieje z tą Ziemią. Ale to twój wybór. Pomówmy przez chwilę o tym, jak się w tym wszystkim rozeznaczyć, jak się w tym wszystkim połapać. Bo cały czas dzieje się bardzo wiele, jak dobrze wiecie. Nie trzeba być specjalnie wyczulonym na energie, żeby zdać sobie sprawę z tego, jak wiele się ostatnio dzieje. Ale jednocześnie powoduje to wiele zamieszania, bo robi się bałagan, gdy mieszacie to wszystko, co postrzegacie wokół siebie z tym, co rzeczywiście dzieje się w was samych. Robicie tak częściowo dlatego, że występują tu pewne paralele między tym, co się dzieje w was samych, a tym, co się dzieje w świecie wokół was. Niektórzy uważają, że Gaja odchodzi... Tak, ale to się nie stanie z dnia na dzień. Mówimy to raczej o następnych 1000, może 5000 lat. Jeśli wziąć pod uwagę wiek Ziemi, to, jak długo Gaja już tutaj jest, to oczywiście tylko chwila. Ale to będzie miało łagodny przebieg.

Ale do rzeczy, jak można rozpoznać, co z tego, co odczuwamy, dotyczy tego co wewnątrz, a co tego co na zewnątrz? Wszystko wam się pomieszało i teraz trudno to odróżnić. Poprzeplatało się to wszystko ze sobą, poplątało, a faktem jest, że to, co dzieje się w świecie zewnętrznym, jest na ogół odbiciem tego, co się dzieje albo niedawno działo się z wami. Bo wielu z was już to wszystko zintegrowało. Wielu z was ma to już za sobą. Stare aspekty w pewnym sensie już od was odeszły, aby mogły do was wrócić w inny sposób. Ale to tak naprawdę nie ma znaczenia. A jak macie się połapać teraz w tym wszystkim, szczególnie jeżeli chodzi o to wszystko, co się dzieje teraz w świecie wokół was? Przede wszystkim, to nie myśleć o tym, bo to jedynie powiększy cały ten bałagan, który macie w głowie. A oto co trzeba zrobić: Zamknąć oczy... Wziąć powoli spokojny wdech przez nos... I poczuć te energie. Poczuc tę świadomość - a jeśli czujecie jedynie zapach swojego sąsiada, to można się przesiąść. Poczujcie to nosem, bo całe powietrze jest tym przesycone. Ale zamiast wdychać to do mózgu, wciągnijcie ten zapach w wasze Ciało Świadomościowe.

(pauza)

Wciągnijcie go w siebie. Wciągnijcie ten zapach w swoje Jam Jest. Nie próbując niczego w tej chwili osiągnąć, a jedynie odczuwając energie. Pooddychajcie tym i wczujcie się w to. Nie próbujcie niczego nazywać, określać. Wczujcie się w to jedynie.

(pauza)

A jak już poczujecie to wszystko, pozwolicie, by w was wpłynęło, wtedy, nie próbując niczego definiować, wypuście to z siebie wraz z wydechem. Uwolnijcie to. To samo się zdefiniuje, samo przyjdzie do was, czy to za chwilę, czy to jutro, ale odpowiedź się pojawi, sama. I to będzie nawet lepsza odpowiedź niż ta, której ja mogę wam tu udzielić, bo ja jestem zmuszony do ubierania tego w słowa. A słowa nie są w stanie tego dobrze oddać. Wtedy sami zrozumiecie, czy Gaja odchodzi czy nie. Zaczniecie też czuć w powietrzu każdy kolejny krok w ewolucji, która ma teraz miejsce na Ziemi, co się już wkrótce wydarzy. Nie mówię tu o byciu prorokiem czy jasnovidzem. Mówię o odczuwaniu energii tego, co dzieje się tu i teraz. To nie tak, że będziecie w stanie przewidzieć, że następne trzęsienie ziemi będzie miało miejsce w południowej Kalifornii 14 czerwca czy coś w tym stylu. Mówię o tym, że będziecie w stanie poczuć ruchy energii, które mają teraz miejsce. Wczuć się w nie.

Prosiłem, abyście zamknęli oczy, kiedy będziecie to robić. To dlatego, że nic was tak nie oszukuje w odbiorze rzeczywistości jak wasze oczy. Tak, dokładnie tak. Oczy za każdym razem was oszukują. Dlatego podczas wdechu spróbujcie poczuć w zamian zapach energii. Za każdym razem, gdy coś się ma wydarzyć, za każdym razem, gdy szykuje się jakiś przepływ energii, powietrze aż drży, całe aż wibruje, a wy możecie poczuć pismo nosem, że tak to ujmę. Wszystko co musicie zrobić, to wciągnąć powietrze. Powiedziałbym, że węch jest najlepszym zmysłem, jakiemu możecie zaufać, bo słuch też was czasami myli, ponieważ słuch tak naprawdę angażuje mózg, a smak jest praktycznie na wpół martwy, więc najlepszy, najbardziej wiarygodny sposób, to poczuć zapach tego, co

dzieje się wokół was. Zmysł powonienia powiązany jest z intuicją. A więc poczujcie sam zapach, nie próbując szukać w mózgu odpowiedzi na żadne pytanie.

Odpowiem ci teraz na twoje pytanie. Oczywiście, że Gaja nas opuszcza. Czy nie zrobiła wystarczająco dużo dla tej planety i dla ludzi? Czy nie najwyższy czas, aby przeszła na emeryturę? Myślała, że przejdzie na emeryturę po Atlantydzie, ale wy zeszlście pod ziemię, jakoś to przetrwaliście i jednak tu pozostaliście, więc ona zrobiła to samo. A więc tak, przyszedł już na nią czas, więc okażcie jej szacunek, miłość, wdzięczność i zrozumcie, że Gaja też jest duchem. I dla niej to był taki sam projekt, jak dla was. Niektórzy z was będą kiedyś robić dokładnie to samo, nawiasem mówiąc. Wy też podążycie kiedyś na inne planety we wszechświecie fizycznym i metafizycznym. Będziecie kiedyś robić dokładnie to samo, co robiła na Ziemi Gaja, i będziecie tam istnieć jako suwerenne istoty, tchniecie swego ducha w jakiś wielki kawałek skały unoszący się w przestrzeni i dacie tam w ten sposób początek życiu. A życie, które się na niej wtedy rozwinie, będzie tak samo okazywać szacunek wam, jak teraz wy okazujecie go Gaji.

Ten kawałek skały zostanie przez was powołany do życia i prawdopodobnie będzie mieć podobne cechy fizyczne, co ta planeta, ponieważ zostanie w nią tchnięty duch kogoś, kto żył na Ziemi, a więc tam też powstanie świat zwierzęcy i roślinny, które będą absorbować energię siły życiowej płynącej w kosmosie. A reszta was będzie tam wpadać od czasu do czasu jako anioły, aby podoświadczać, jak to jest żyć na niej w swym Ciele Świadomościowym. Pojawią się też na niej inne światłe istoty chcące doświadczyć istnienia w materii. A wasza planeta stanie się dla nich odpowiednim do tego placem zabaw. Ale nie wydaje wam się, że w pewnym momencie zechcecie wydostać się stamtąd i przekazać tym wszystkim aniołom, które się tam zadomowiły, odpowiedzialność za tę planetę? W końcu najdzie was ochota na to, aby sobie swobodnie pooddychać i potaćzyć, a potem spędzić trochę czasu z resztą was.

No więc tak, Gaja odchodzi, ale są tacy, którym byłoby bardzo na rękę, gdyby Gaja tu została. Dlatego będą powtarzać, że Gaja wcale nie odchodzi, że to jakieś bzdury, totalne brednie. Podobnie jak te bzdury, które jakoby wygadywaliśmy o tym, że odchodzą wasi aniołowie stróże. Powiedzą wam, że to bujda, i że macie wokół siebie całe tysiące i jak dobrze im zapłacicie, to powiedzą wam nawet, jakie noszą imiona. Że co to niby ma znaczyć, że nasi duchowi przewodnicy odchodzą? A na dodatek jeszcze wmawiamy ludziom, że mają przestać medytować i że wystarczy, że będą po prostu oddychać... Przecież takie oddychanie nie wystarczy, żeby cokolwiek uleczyć! Oczywiście, że wystarczy. Ale nie im. Oni są tak zafiksowani na leczeniu - na uzdrawianiu miłością - że chcą aby wszyscy inni też nie robili niczego innego, jak się nawzajem uzdrawiali. Cóż, prędzej czy później przychodzi chwila, gdy po prostu nie ma już czego uzdrawiać. Wystarczy powiedzieć, że w dupie ma się swoją przeszłość i już! (Śmiech) Jak najbardziej. Jak najbardziej... No więc tak, Gaja odchodzi i nie ma co tu dramatyzować z tego powodu. Biercie odpowiedzialność za Ziemię i tyle. Świetne pytanie. A czy to w ogóle ma jakieś znaczenie? Czy to wyciska wam łzy z oczu, że Gaja odchodzi?

SHAUMBRA 1: To mnie przeraża jak...

LINDA: Następne pytanie?

ADAMUS: Za chwilę. Przeraża cię to jak diabli?

SHAUMBRA 1: Tak, jak cholera.

ADAMUS: Aha, przeraża cię to jak cholera. A dlaczego?

SHAUMBRA 1: Bo staram się być coraz większa duchem i świadoma...

ADAMUS: To przestań się starać. Dosyć już tych poszukiwań. Już jesteś wielka duchem.

SHAUMBRA 1: Dobra, no więc staram się uświadomić sobie, że jestem wielka duchem i myślę o milionach ludzi, których w ogóle to nie obchodzi. I oni mieliby zadbać teraz o Ziemię po tym, jak Gaja ją opuści?

ADAMUS: Absolutnie.

SHAUMBRA 1: No i to mnie przeraża.

ADAMUS: Ale dlaczego? To wspinała rzecz, bo dzięki temu nauczą się - już się tego uczą - jak okazywać poszanowanie dla wody, dla powietrza, dla zwierząt. Wiesz, tak naprawdę, im dłużej Gaja zwleka z odejściem, tym ludzie są mniej zmotywowani do tego, by rozważać konsekwencje swoich działań. A gdy dowiedzą się, że Gaja odchodzi, to pomyślą, że może jednak lepiej byłoby zadbać o tę planetę, ale nie w sposób fanatyczny, ile raczej oparty na miłości. Wiesz, co tak naprawdę jest ważne w tej planecie? To, że jest jak... pomnik to nie jest właściwe słowo. To jest... to nie jest całkiem właściwe słowo, Cauldre... To jest jak ... nie może wymyślić dobrego określenia... Jak sanktuarium. Tak właśnie jest postrzegana przez wszystkie inne istoty z całego stworzenia, bo to było pierwsze miejsce w rzeczywistości fizycznej. A wy jesteście pierwszymi, którzy przez to przeszli. Dlatego Ziemia jest niczym sanktuarium. Jest niczym - jak by to nazwać - historyczny zabytek. Jak katedra. Jak biblioteka Nowej Energii. Więc to naprawdę bardzo dobrze, że Gaja umożliwia ludziom przejęcie odpowiedzialności za Ziemię, bo to uczyni was wszystkich bardziej świadomymi tego, czym jest ta planeta i jak jesteście z nią powiązani. Kolejne pytanie, które się w tym momencie nasuwa, to czy jesteście w stanie zaakceptować ten fakt, przyjmując na siebie tę odpowiedzialność za Ziemię? Czy rozumiecie wasz stosunek do Ziemi?

SHAUMBRA 1: Moje boskie ja to wie, ale moje ludzkie ja jest ograniczone...

ADAMUS: Tak?

SHAUMBRA 1: ...i dlatego to mnie przeraża.

ADAMUS: Twoje boskie ja tak naprawdę guzik wie. Jego tu nie było. Twoje boskie ja tak naprawdę nie rozumie... Ono przez cały czas pozostawało gdzieś indziej, podczas gdy wy tu mierzyliście się z życiem, przeżywaliście to fizyczne doświadczenie. Dopiero teraz jest tu z wami, aby tego wszystkiego doświadczyć. Dlatego ono nie zna żadnych odpowiedzi. Bylibyście zaskoczeni tym, czego wasze "boskie ja" nie wie. Ono nie jest tutaj po to, aby poprawiać wasze życie. Ono jest tu po to, aby przeżyć wasze życie razem z wami. Ono nie jest tutaj po to, aby udzielać wam odpowiedzi. Jest tutaj po to, aby tańczyć, bawić się i doświadczać życia wszystkimi zmysłami. Wasze boskie ja nie jest zbyt inteligentne, nie w ludzkim tego słowa rozumieniu. Ono jest bardzo proste, bardzo eleganckie, bardzo zmysłowe. Ale to nie jest zbyt bystre, jeśli chodzi o zwykłe ludzkie sprawy. Dlatego wy tu jesteście. To wy musicie opowiedzieć waszemu boskiemu ja o tym, jak tutaj jest.

SHAUMBRA 1: No to jesteśmy ugotowani...

LINDA: Będzie za to nagroda?

ADAMUS: Absolutnie. Niektórzy dostają pieniądze, a inni dostają zaszczytną i prestiżową Nagrodę Adamusa. Dziękuję. Następne pytanie.

PYTANIE OD SHAUMBRY 2 (mężczyzna): Chcę być jedną z osób, którym będziesz przykręcał śrubę w przyszłym roku. Jak się tam dostać? (Śmiech, a także trochę okłasków)

ADAMUS: Będziemy... Póki co musiałbyś przekupić Lindę.

LINDA: Masz to jak w banku.

ADAMUS: Personel Szkarłatnego Kręgu będzie musiał zastanowić się nad kwestiami formalnymi, a myślę, że chcieliby mieć, mój Boże, co najmniej jakąś godzinę czy dwie, żeby się nad tym wszystkim zastanowić. (Śmiech)

LINDA: (śmieje się) Och, jak to miło z twojej strony! Do jutra na pewno będziemy wiedzieć.

ADAMUS: Dajcie im na to jakieś dwa tygodnie, ok? Tak.

LINDA: Dziękuję.

PYTANIE OD SHAUMBRY 3 (dziewczynka): Skoro to my, dzieci, mamy zmieniać świat, to dlaczego nie możemy brać udziału w niektórych warsztatach? (część publiczności bije brawo)

ADAMUS: Och! A na które chciałybyś pójść?

SHAUMBRA 3: Hmm, na SES.

ADAMUS: Tak. Z SES to akurat jest ciężko... W tym względzie oddaję decyzję w ręce ludzi. Chociaż może to zachęciłyby was do stworzenia Szkoły Energii Seksualnych dla osób niepełnoletnich. Myślę, że wyraziłem to wystarczająco dyplomatycznie. Istnieje kilka kwestii prawnych, którymi ludzie się w tej kwestii przejmują. Tak... Ale dziękuję, że to poruszyłaś. (Oklaski publiczności) Dziękuję. A chciałybyś pójść na SES?

SHAUMBRA 3: Tak.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: Jej mama jest tutaj. Myślę, że mogłaby dać jej oficjalne pozwolenie.

ADAMUS: Tak.

LULU (MAMA): Cóż, zawsze chcą jechać na każde warsztaty, na jakie ja się wybieram, ale mówię im, że nie wiem, czy wolno im w nich uczestniczyć. No ale ciągle pytają mnie czy mogą jechać.

ADAMUS: Tak, chciałbym zwrócić waszą uwagę na fakt, że ten Szkarłatny Krąg, który działa w sferach anielskich, nie wtrąca się zazwyczaj w to, jak funkcjonuje Szkarłatny Krąg na Ziemi. Innymi słowy, nie pociągamy za sznurki i nie mówimy ludziom, jak mają działać, bo to część doświadczenia was wszystkich. Tak.

LULU: Cóż, mam tylko jeden mały komentarz.

ADAMUS: Tak.

LULU: Gaja została zapytana o to, dlaczego odchodzi, a także o to, czy może zostać... Przepraszam, jestem trochę zdenerwowana.

ADAMUS: Jasne, nic nie szkodzi.

LULU: Oddychaj. (Adamus i Lulu biorą głęboki oddech) Och! Już dobrze.

ADAMUS: Widzisz, zdajesz sobie sprawę, że przed chwilą wszystko to działo się w twojej głowie, a teraz... proszę! Tak.

LULU: Zaraz będę lewitować... (Śmiech)

ADAMUS: Dobrze.

LULU: No dobrze, tak więc pewna osoba zapytała Gaję, czy może zostać i nas nie zostawiać.

ADAMUS: Tak.

LULU: A potem ona zadała to samo pytanie nam, czy się gdzieś wybieramy. Osoba, która zadała jej to pytanie, odpowiedziała, że nic jej na ten temat nie wiadomo. A potem Gaja zapytała ponownie, czy się gdzieś kiedykolwiek jeszcze wybieramy. To wtedy ta osoba powiedziała, że kiedy umrzemy, to opuścimy swoje ciało, a następnie odejdziemy. Na co Gaja powiedziała, że tak, tak rzeczywiście będzie i że z nią będzie podobnie. Ona także opuszcza swoje ciało i prosi, abyśmy pozwolili jej doświadczyć tego kolejnego etapu ewolucji. Więc myślę, że to wszystko jest naprawdę zrozumiałe i że powinniśmy ten jej wybór uszanować. Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. To nas sprowadza do kwestii tego, że gdy wy stąd będziecie odchodzić, to zabierzecie swe Ciało Świadomościowe ze sobą. To dlatego tyle o nim mówiliśmy. Tak więc kiedy będziecie odchodzić, zabierzecie ze sobą atrybuty swojego fizycznego ciała, tyle tylko, że ja nie mam tu na myśli martwej tkanki, tylko atrybuty waszego Ciała Świadomościowego. Przyszliście tu na Ziemię jako, jakby to powiedzieć, istota świetlista. Spędziliście w ciele fizycznym całe wieki, i to nie bez powodu i to nie jest tak, że teraz tak po prostu ot, sobie wrócicie... mowy nie ma. Powiem wam teraz coś prosto z mostu - nigdy nie powrócicie do swojego ciała świetlistego, nigdy, bo zainwestowaliście w... bo spędziliście, przeżyliście w ciele fizycznym tysiące wcieleń, żeby móc zrozumieć, na czym polega integracja ciała fizycznego i fizycznego umysłu i ducha i teraz już na zawsze pozostaną one ze sobą zintegrowane.

Więc gdy odejdziecie z tej planety, to gdziekolwiek byście się nie udali, nawet gdy już doświadczycie wzniesienia, wszystkie anioły w całym stworzeniu nie będą miały wątpliwości, kim jesteście. Spojrzą na was i będą wiedzieć, że jesteście Ciałem Świadomościowym, że byliście na Ziemi, że macie ogromne doświadczenie, że poważyliście się marzyć i zrealizować to marzenie. A to jest bardzo ważne, żeby marzyć i realizować. Będą was rozpoznawać już nie jedynie na podstawie kolorów waszej aury, ale po - tutaj słowa są zbyt ograniczone - po ekspansywności, wielkości waszej całej istoty. Będą wiedzieć, że byliście zmysłowymi duchowymi piratami na Ziemi...

I tymi słowy się z wami pożegnam, a wy pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

A moim przyjaciółom w Polsce mówię "godbere". Będę z wami już wkrótce.

I tak to jest.